Nr 218 Kraków, Niedziela 24 Września 1905. Rok XXIV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ –
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ –

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Listów niepłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od wydawnictwa.

Zaraz z początkiem przyszłego kwartału rozpoczniemy w felietonie naszym druk nadzwyczaj zajmującej, na współczesnych stosunkach opartej, powieści Stanisława Graybnera p. t.:

„W cudzej skórze".

Równocześnie zamieszczać będziemy w dalszym ciągu znakomitą powieść Reymonta p. t.:

„Chłopi"

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek tej powieści i początek wychodzącej w tygodniowym, książkowym dodatku powieści Bolesławity p. t.: **„Przed burzą"**.

Widmo obstrukcyi.

Nad sesyą Rady państwa, rozpoczynającą się we wtorek, zbierają się groźne chmury. Czy i o ile rozjaśni się dzisiaj firmament węgierski z powodu posłuchania przywódców koalicyi u cesarza, najbliższa już przyszłość okaże. Ale te chmury, które wyłoniły się z austryackich stosunków i z nich zaczerpnęły elektrycznej siły, wystarczą na wytworzenie takiej masy piorunów, że zadrżą od nich posady „greckiej świątyni na Franzens-Ringu". Nie jest wykluczonem, że chmury te rozejdą się, a uznojone czoła ministrów i „kierowników ministerstw" pokropi drobny kapuśniaczek parlamentarnej opozycyi, — ale może także stać się inaczej i burza wybuchnie rzeczywiście.

Pomijamy antagonizmy narodowe, które zaostrzyły się chyba w czasie feryj, a nie złagodniały. Przyłącza się do nich fakt nowy: zapowiedź bezwzględnej opozycyi i obstrukcyi ze strony klubu socyalno-demokratycznego, a to z tego powodu, że klub ten uważa br. Gautscha za duchowego sprawcę odrzucenia przez koronę propozycyi gabinetu Fejervarego co do zaprowadzenia powszechnego głosowania na Węgrzech. Prezydent gabinetu austryackiego zwrócić miał uwagę sfer decydujących, że powszechne głosowanie na Węgrzech oddziałaćby musiało na stosunki austryackie w sposób dla rządu niepożądany. Z tego powodu wypowiedzieli socyalni-demokraci br. Gautschowi walkę „na śmierć i życie". Jutro odbyć się mają po większych miastach zgromadzenia ludowe, przez przywódców socyalistycznych zwołane, na których rozbrzmiewać się będzie hasło: „Precz z Gautschem!"

Wczoraj odbyła się w Wiedniu konferencya socyalnych demokratów z całej Austryi. Po długiej i namiętnej dyskusyi, której ostrze skierowane było przeciw prezydentowi Gautschowi, uchwalono: Wydać manifest w sprawie powszechnego głosowania przeciw stanowisku, zajętemu przez bar. Gautscha; wezwać posłów socyalistycznych, by jak najenergiczniej i bezwzględnie zwalczali rząd bar. Gautscha i dążyli do jego usunięcia, pozostawiając stronnictwu w Radzie państwa wybór środków, z tem nadmienieniem, że każdy środek jest dozwolony; prasa partyjna ma podjąć walkę, celem usunięcia tego rządu; wszędzie urządzać zgromadzenia, wyjaśniające zamach br. Gautscha na powszechne prawo głosowania i zobowiązać posłów socyalno-demokratycznych, żeby przy każdej sposobności występowali, chociażby w formie wniosku naglącego, za projektem ustawy o powszechnem prawie głosowania.

Regulamin austryackiej Rady państwa jest tego rodzaju, że nawet tak nieliczny klub, jak socyalno-demokratyczny, może udaremnić obrady, jeżeli w tym kierunku wytęży siły. Odczytywanie spisu posłów przy imiennych głosowaniach, wnioski, interpelacye, mowy szalenie długie, wreszcie krzyki hałasy, — wszystko to są znane i wypróbowane środki obstrukcyi. A dostępne one być mogą dla socyalistów tem łatwiej, że przyłączą się z pewnością do nich w tej „robocie" inne, drobne kluby, jak np. włoski i ruski, kilku posłów dzikich itp.

Zanosi się tedy na burzę i to zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej. W przewidywaniu wszelkich ewentualności gromadzą swoje zastępy wszystkie stronnictwa, tak że we wtorek stanie br. Gautsch przed szczelnie wypełnioną Izbą.

Przed posłuchaniem.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 22 września.

(—r.) Podczas gdy bar. Gautsch zabiera się do urządzenia turnieju kandydatów do tek ministeryalnych i prowadzi rokowania z przywódcami parlamentarnymi celem wynalezienia „formuły" do dalszego usuwania trudności parlamentarnych, — w kołach dworskich łamią sobie głowy nad wynalezieniem „formułki" w sprawie węgierskiego języka w komendzie wojskowej.

Te „formuły" kompromisowe, w rzeczywistości tylko wiązanki czczych i niejasnych słów, właściwie nikogo nie obowiązujące, stanowią obecnie oś, około której ma wirować nietylko austryacka, lecz także węgierska polityka, wirować jedynie do pewnego czasu, dopóki znowu nie urwie się wątek i sporne sprawy nie odżyją na widowni w ostrzejszej jeszcze i niebezpieczniejszej formie, niż dotychczas.

Frazesami bowiem niepodobna załatwić meritum rzeczy.

Tym razem formułka bar. Gautscha zupełnie przyćmiona została formułką, po którą Jazonowie węgierskiej koalicyi przybywają dziś do wiedeńskiej Kolchidy.

Próby dotychczasowe, podejmowane w celu zażegnania przesilenia węgierskiego, nie odniosły skutku. Węgrzy upierali się przy swojem, korona przy swojem. Co do tego, jak sądzić można z rozmaitych doniesień, nie zaszła w ostatnich czasach zmiana. Sam cesarz powiedział onegdaj posłowi drowi Sylwestrowi, że pod żadnym warunkiem nie zezwoli na podział armii, a znowu miarodajne budapeszteńskie organa koalicyi zapewniają uroczyście, że bez węgierskiego języka komendy koalicya nie podejmie się objęcia rządów na Węgrzech. Mimo to rozmaite ważne objawy przemawiają za tem, że na jutrzejszej audyencyi pięciu przywódców węgierskiej koalicyi u cesarza może da się osiągnąć chwilowe porozumienie i tymczasowe zażegnanie przesilenia na Węgrzech. Obie bowiem strony są znużone i pragną gorąco zawrzeć pokój w sposób honorowy, t. j. bez zaniechania zasadniczego stanowiska w meritum sprawy.

Należy to rozumieć tak, że król węgierski w mowie tronowej, która ma zawierać odpowiedź na adres koalicyi, umieści ustęp, nie odrzucający wręcz żądań wojskowych koalicyi, lecz pozostawiający je w zawieszeniu do czasu, kiedy okażą się wykonalnemi.

Taka mniej więcej ma być osnowa formułki węgierskiej, jak utrzymuje pewna osobistość, utrzymująca stosunki z miarodajnemi czynnikami. Oczywiście, że co do ostatecznej stylizacyi formułki toczyć się będą jeszcze długie i żmudne rokowania. To jednak rzecz mniejszej wagi, główna zaś, że audyencye węgierskich przedstawicieli u cesarza odbędą się na pewnej już podstawie.

Ważnem ze wszech miar zdarzeniem jest zaproszenie hr. Apponyego do wiedeńskiego burgu. Polityk ten bowiem, „spiritus movens" całej koalicyi, mógł w przeciwnym razie łatwo pokrzyżować wszystkie zamysły i zerwać wątłe nici nawiązanych stosunków przyjaznych.

Nie brak jednakże i głosów pesymistycznych co do jutrzejszej audyencyi. Trudno stanowczo na pewno orzec, jaki będzie ostatecznie jej wynik, czy on doprowadzi rzeczywiście do zażegnania węgierskiego przesilenia. — Pewną jest atoli rzeczą, że jutrzejsze audyencye odbywają się w daleko korzystniejszych warunkach, aniżeli wszelkie poprzednie rokowania, szczególnie ze względu na to, iż koalicya, która jak ognia bała się zaprowadzenia powszechnego głosowania na Węgrzech, przejęta jest w skrytości serca wdzięcznością dla korony za to wyzwolenie jej z położenia bardzo groźnego i niebezpiecznego. Reszty dokona może znużenie obu stron wojujących.

Z działalności Towarzystwa Szkoły ludowej.

W dniach 16 i 17 b. m. odbył Zarząd główny Tow. Szkoły ludowej w Krakowie pierwsze po wakacyach posiedzenie plenarne przy udziale swoich członków krakowskich, oraz przybyłych z Tarnopola, Lwowa, Żółkwi i Tarnowa. Z powodu rozpoczętego nowego roku szkolnego na porządek dzienny licznych spraw wysunęły się na pierwszy plan sprawy szkolne.

P. dyr. Parczyński, jako referent spraw szkół ludowych wiejskich przedstawił sprawozdania ze stanu szkół ludowych: w Zwardoniu, Głębokiej, Tomaszowcach Dębinie i Tomaszowcach Marceli, Koniowie, św. Józefie, Dołhej wojniłowskiej, Ulicku Seredkiewicz, Hołoskowie, w św. Stanisławie, Rzeczpolu, Konopnicy, Kopankach, Hucie Polańskiej i Łąkowcu, Wiszniowskim. We wszystkich wiejskich szkołach T. S. L. uczęszczało przeszło 2000 dzieci. Szkoły te, pomieszczone przeważnie w wygodnych, nowych budynkach, obsługiwane przez siły nauczycielskie pełne zapału i poświęcenia, rozwijają się pomyślnie, a przy stałej opiece Towarzystwa spełniają należycie swe narodowe i kulturalne zadania wśród polskiej ludności kresowej. Nauczycielstwo poza obowiązkami szkolnemi prowadzi wydatną pracę oświatową poza szkołą wśród ludu. Prawie wszędzie urządzano obchody rocznic narodowych, odczyty i pogadanki. To też Zarząd główny, w uznaniu pracy nauczycielstwa, otacza je opieką, a z funduszów Towarzystwa z każdem półroczem asygnuje znaczną sumę na zasiłki i remuneracye. Sprawozdanie i wnioski referenta Zarząd główny przyjął z zadowoleniem, uchwalając udzielenie nauczycielom remuneracyi za II półrocze 1904/5.

Z kolei referował dr Kazimierz Wróblewski sprawy szkół większych, utrzymywanych przez T. S. L. w Białej, Leszczynach i Ostrawie Morawskiej. Wobec wzmożonego nacisku Niemców i Czechów na kresach zachodnich, Towarzystwo szczególniejszą uwagę poświęciło tym szkołom. Rozwój ich postępuje normalnie, ostatnie wpisy wypadły bardzo dodatnio, a szczęśliwy wybór kierowników dla szkoły bialskiej i mor.-ostrawskiej, daje rękojmię, że placówki te spełniać będą wzorowo swoje trudne, lecz niemniej ważne zadania. Szkoła im. M. Konopnickiej w Ostrawie Morawskiej otrzymała ustalony typ 5-klasowej szkoły z 8-letnią nauką obowiązkową. Klasy znalazły pomieszczenie w „Domu Polskim" i liczą dziś 227 dzieci w 5 klasach. Wynik wpisów byłby o wiele pomyślniejszy, gdyby nie rabunkowy system kaptowania polskich dzieci do szkół czeskich i niemieckich, gdyby nie presya ze strony Czechów i Niemców. Czeskie i niemieckie ochronki, przepełnione małemi dziećmi polskimi, przygotowują materyał dla szkół obcych, to też Zarząd główny T. S. L. spostrzegł płynące stąd niebezpieczeństwo dla polskiej ludności i uchwalił jeszcze przed feryami zasadniczo stworzyć w Ostrawie Morawskiej ochronkę polską, a obecnie przystąpił już, na podstawie projektu kierownika szkoły, p. Adama Wojdałowicza, do zrealizowania swej uchwały. Polska ochronka już wchodzi w życie ku obronie setek dziatek polskich, wydanych dotąd na łup germanizacyi i czeszczyzny. Nowe to dzieło samoobrony narodowej, jak niemniej utrzymanie szkół w Białej, Leszczynach i Ostrawie Morawskiej, pociąga za sobą wielkie wydatki, niezbędne dla uposażenia tych zakładów. Zarząd główny ze swej strony czyni wszystko, by rozwój ich zapewnić. Ostatniemi czasy poczyniono kroki, celem uzyskania dla szkoły w Ostrawie Morawskiej prawa publiczności u Rady szkolnej krajowej w Bernie, oraz przygotowuje się szereg petycyj, celem uzyskania znaczniejszych subwencyj na rzecz tych szkół od Sejmu i instytucyj.

Starania te nie powinny osłabić ofiarności publicznej, przeciwnie, powinny przybrać szersze rozmiary, zwłaszcza że zachodzi potrzeba doprowadzenia do skutku budowy szkoły polskiej w Hałcnowie, tej tak ważnej placówki na granicy śląskiej, oraz zwiększenia akcyi obronnej na Śląsku cieszyńskim, rozpoczętej niedawno przez T. S. L. z planem i znacznym nakładem ofiar materyalnym. Owocem tej akcyi jest stworzenie w ostatnich czasach 18 nowych kół T. S. L. na obszarze Księstwa Cieszyńskiego i kilkunastu wzorowych czytelń. Objawem żywotności nowych Kół była niedawno zorganizowana wycieczka dzieci śląskich do Krakowa. Wywarła ona niezwykle dodatni wpływ na stosunki młodych Kół śląskich i umysły ludu skupiającego się w organizacyi T. S. L. Wycieczka pociągnęła za sobą bardzo znaczne wydatki tak, że zarząd główny przy pewnej pomocy Kół krakowskich pokryć musi ich znaczną część około 600 K wynoszącą.

Z powodu tej ostatniej wycieczki i wogóle licznych wycieczek ludowych do Krakowa, wyłoniła się znowu na porządek dzienny sprawa budowy „Domu ludowego" w Krakowie. Ponieważ dom taki ułatwić winien sprawę pomieszczenia pielgrzymów i opieki ich w czasie pobytu w murach Krakowa, zarząd Główny, niezależnie od starań zajmującego się zbieraniem na ten cel funduszów Koła imienia Asnyka w Krakowie, postanowił przez stworzony osobno komitet budowy domu ludowego intenzywniejszą przeprowadzić akcyę, celem doprowadzenia do skutku tak doniosłej i dla rozwoju T. S. L. pierwszorzędnego znaczenia sprawy, jednając dla niej pomoc tak w kraju, jak i za kordonem.

Dyskusya, przeprowadzona przez Zarząd główny w kwestyi działania na Śląsku, wyjaśniła konieczną potrzebę akcyi obronnej i zgodnego, opartego na wzajemnem porozumieniu współdziałania z Macierzą szkolną dla księstwa cieszyńskiego w zakresie potrzeb narodowego szkolnictwa polskiego w tej dzielnicy. Prowokacyjne i pełne brutalności wystąpienia Niemców cieszyńskich, nietaktowne postępowanie Czechów na pograniczu śląsko-morawskiem, spotkać się muszą z wytężającą i obmyśloną akcyą Polaków i takich instytucyj, jak T. S. L., jak Macierz szkolna; akcyą, zmierzającą do utrwalenia już zdobytych praw narodowych w zakresie szkolnictwa i to takiego ich rozszerzenia, jakie przysługuje większości polskiej na Śląsku.

Zadania i wysiłki samoobrony polskich instytucyj muszą znaleźć szerokie i wydatne poparcie materyalne i moralne ze strony ogółu polskiego. Niechaj ogół ten nie skąpi ofiar, lecz hojnie poprze zadania T. S. L. na Śląsku, a będzie to najlepszą odpowiedzią na bicie szyb i pauperską politykę Niemców cieszyńskich.

Zadania T. S. L. na kresach zachodnich nie odwracają uwagi Zarządu głównego na potrzeby kresów wschodnich. Przedmiotem obrad ostatniego posiedzenia była sprawa zasilania polskiej bursy w Czerniowcach, której gmach już stanął i która już rozpoczęła działalność. Dalsze porozumienie z zarządem bursy ustali formę pomocy, z jaką T. S. L. pospieszy bursie, jeśli ona spełniać będzie istotnie zadania instytucyi polskiej i narodowej względem polskiej młodzieży na Bukowinie.

Omówieniem sprawy obchodu jubileuszu Rejowskiego, oraz toku prawnych formalności sprawy loteryi T. S. L. zamknięto obrady Zarządu głównego T. S. L.

Sprawy ruskie.

(Wilczy apetyt „Diła". — „Platforma" demokratów ukraińskich).

Dwie sprawy zajmują obecnie narodowo-demokratyczną opinię ruską i jej organ, „Diło". Są to: prawo powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania, tudzież zakładanie nowych ruskich gimnazyów.

Pierwsza sprawa odżyła na szpaltach „Diła" pod wpływem wypadków węgierskich. Dziennik ten poświęcił jej dwa spore artykuły, ponieważ jednak nie powiedziały nic nowego ponad to, co już dawno wiemy, że mianowicie Rusini powinni dążyć bardzo energicznie do ziszczenia tego ideału wszystkich demokratów ze względu na swoje najżywotniejsze interesy narodowe, dlatego notujemy tylko dla ścisłości ten fakt odnowienia starego postulatu.

Inaczej ma się rzecz ze sprawą gimnazyalną. Tu ustalono zasadę, że „tylko ten dostaje trochę, kto domaga się bardzo wiele, kto zaś pragnie nie wiele, ten nic nie dostaje". W myśl tej maksymy „Diło" domaga się natychmiastowego kreowania ruskich gimnazyów w Brzeżanach przedewszystkiem, a dalej

Z uwag pesymisty.

— Czy nie damy jej nigdy skonać? — pytali jedni.

— Czy wiecznie żyć będzie? — ponuro mruczeli inni, zapożyczając się w zbrodniczych intencyach u Franciszka Moora.

— Cóż uczynimy, biedne sieroty, gdy dokona żywota — wołali zrozpaczeni inni.

— Nie opuszczaj nas — błagali karmazyny, mieszczanie, chrześcijanie i żydzi — karmicielko ty nasza, krynico kultury i wiedzy kraju.

Najtęższy z karmazynów załamywał przy tem ręce i czynił gesty tak rozpaczliwe, jak gdyby gotów był każdej chwili wyrywać sobie włosy, gdyby je na okazałej czaszce jeszcze posiadał. Kończył tedy na objawie dobrych, niepodejrzanej czystości chęciach, które mu przez zbolałe otoczenie za czyn były poczytane.

A ona, leciwa, lecz krzepka, jowialnie uśmiechnięta, w pretensyonalny negliżyk ubrana staruszka, dosłyszawszy tych sprzecznych głosów, zerwała się z miękiej otomany i zmarszczywszy i tak już dostatecznie zmarszczone oblicze, rzucała Hamletowskie pytanie:

— Żyć, albo nie żyć?

I znowu odzywały się dwa wrogie sobie chóry:

— Dosyć masz życia!

— Żyj nam, nie opuszczaj strapionych!

— Dajcież mi wreszcie umrzeć spokojnie, naturalną śmiercią — wołała zirytowana staruszka. — Po pięciu latach umrę z pewnością. Mój przyjaciel, ś. p. Grocholski, przepowiedział mi to w r. 1889.

— Nie damy ci umrzeć — wznosili znowu błagalne prośby karmazyny, mieszczanie, chrześcijany i żydy, — żyj dla nas, dla kraju, dla ludu...

— Precz, precz, — wołała zdenerwowana — jeszcze pięć lat życia, namyślę się... Jest czasu dosyć...

— Za mało czasu — odpowiadali jej wielbiciele — musisz się leczyć, jeżeli chcesz żyć. Jedź z nami do Wiednia, do specyalisty...

— Dobra rada — mruczeli „czarne charaktery" — niech jedzie do specyalistów, oni jej dadzą rady.

I zrywał się zgodny chór wrogów jej i przyjaciół.

— Jedź do Wiednia, jedź do Wiednia! — To jej trafiło do przekonania. Przypomniała sobie dawne, młodsze lata, kiedy ją wielbiciele nad modry Dunaj wozili. Wesoło się bawiła — otoczona gronem młodych i starych, Polaków i Niemców...

— To dobra myśl — rzekła — pojadę z wami do Wiednia. — I zanuciła walca „To jest piękny kraj, to jest cudny kraj"...

W kilka dni później wypełniły się przedziały pierwszej klasy w „blicu" wiedeńskim. W jednem „coupé" jechała ona. Zawsze pełna elegancyi i dobrego smaku, choć wielce leciwa, w towarzystwie młodej towarzyszki. Bo lubiła koło siebie młode, kobiece twarze. To jej przypominało przeszłość. — Naprzeciwko niej zajęli miejsca: ten gruby karmazyn, co to objawiał równie szczerą, jak bezprzedmiotową chęć wyrywania sobie włosów z głowy, drugi, młodszy, lecz mniej od niego krewki, z miną zasępionego dyplomaty, i trzeci, jej lekarz domowy. — W sąsiednich przedziałach jechali mieszczanie, chłopomani, chrześcijanie, żydzi...

W Wiedniu odwieźli ją w zamówionym ekwipażu „na gumach" do Bristolu. Drugiego dnia odbyć się miało „konsylium"...

Niecierpliwi, zdenerwowani, oczekiwali tego dnia wszyscy: i ci, co jej zgonu doczekać się nie mogli, i ci, co żywota jej przedłużyć pragnęli... dla siebie, dla kraju, dla ludu.

O dwunastej w południe zajechała w zamkniętej karecie przed gmach słynnego internisty przy Herrengasse. — Karmazyn grubszy wysiadł najpierw i podał jej ramię, potem jego towarzysz z miną zasępionego dyplomaty i jej lekarz domowy. Była bledsza, niż zwykle; może nie chciała intrygować rzeczoznawcy lekarskiego szminką i różem. Pewnym krokiem, nie korzystając z ramienia karmazyna, ruszyła naprzód. Widocznie była tu już nieraz; lokal pozostał ten sam, zmienili się tylko ordynujący specyaliści. Wielki augur Eskulapa czekał w salonie na dostojną pacyentkę. Przypatrzyła się mu badawczo.

— Znałam Pańskich poprzedników — rzekła. — Przeżyłam ich wszystkich — odezwała się do karmazyna w języku, dla wiedeńskiego specyalisty niezrozumiałym.

Lekarz-internista, wysoki, dość dobrej tuszy, dystyngowany mężczyzna o rzymskim profilu, widocznie przedwczesną przyprószony siwizną, uchylił kotary i poprosił ją uprzejmym gestem do sąsiedniego pokoju. Wszedł za nią jej lekarz przyboczny.

Po całogodzinnej konsultacyi wyszła z pokoju ordynacyjnego. Poproszono ją do dalszego salonu. Wielki augur Eskulapa, odbył z jej towarzyszami krótką konferencyę.

Koło pół do drugiej zajechał znowu na Herren-gasse powóz przed pałac specyalisty-lekarza. Ona szła, żywą zajęta rozmową ze swoim lekarzem domowym. Zdawała się z ordynacyi zadowoloną. W przedsionku czekali jej towarzysze podróży. Lekkiem skinieniem głowy odpowiedziała na ich głębokie ukłony i wsiadła do powozu. Ale oni wyrazem twarzy, oczami, gestami, pytali uczestników konsultacyi:

— Co słychać?

Gruby karmazyn szepnął do ucha jednemu z najbardziej natrętnych:

— Umrze, musi umrzeć w r. 1910.

A gdy ona odjeżdżała do hotelu Bristol przed pałacem wielkiego augura przy Herrengasse, utworzyły się dwie grupy ludzi. Jedni wznosili przedwczesne, radosne okrzyki:

— A światłość wiekuista niech jej świeci!

Drudzy zawodzili smętnie:

— Biada nam! Święta karczma rozsypie się w gruzy! Za co jeździć będziemy do Monaco?

— O my nieszczęśliwi, — jęczeli inni — gdzież będziemy robić wybory, za co stawiać będziemy szkoły? Jesteśmy zrujnowani, pozbawieni światła i wiedzy.

Jedni nadmierną uniesieni wesołością, drudzy zrozpaczeni, nie widzieli, że wielki augur Eskulapa stanął w bramie pałacu i dłuższy czas badawczem okiem (jednem, bo drugie, zdaje się, zbolałe, przysłonięte miał czarną opaską) na nich spoglądał. Żal mu się widocznie zrobiło zrozpaczonych, bo podszedłszy ku nim, pocieszał ich:

— Uspokójcie się, panowie, — rzekł. — Nie wiecie może — dodał półgłosem, nachylając się — że „ona" zostawia naturalnego syna. Śliczny, zdrowy mężczyzna, przeżyje nas wszystkich...

— Syna? — zapytali zdziwieni. A jego miano?

— Nazywa się... Szynk! O, — dodał lekarz specyalista z pewnością w głosie, — ten was pocieszy, wierzcie mi, ja znam się na tem. Będzie naturalnie inny od swej macierzy, której czas już do grobu, bo to kolej ludzkich rzeczy... ale on wam ją zastąpi. Odziedziczy po niej majątek, towarzyskie zalety. Będziecie z niego kontenci. Zobaczycie... — To rzekłszy, pożegnał ich lekko uchyliwszy kapelusza i poszedł w kierunku burgu.

Jej wielbiciele i nieprzejednani wrogowie oniemieli na chwilę. Wreszcie odzywać się zaczęły z ich grona oderwane głosy:

— Szkoda jej przecież! Przyzwyczailiśmy się do niej. Tyle lat!...

— E, Szynk... To już nie to, co ona. Z niej spływała mądrość i dobrobyt na miasta i sioła. Ona robiła politykę miejską i wiejską, wybierała posłów, radców miejskich...

— No, to teraz będzie... Szynk...

— Ale co to Szynk! To dobre dla hołoty, ale nie dla karmazyna. Co my bez niej zrobimy? Będziemy zrujnowani... My nie chcemy Szynku, my jej chcemy!...

— Panowie! Podpierajmy świętą karczmę, to arka naszej tradycyi, krynica kultury.

— I pieniędzy..

— A choćby? Czyż my nie podwaliny narodu?

— Przegniłe...

— Kto to powiedział? Proszę bardzo...

W tem mąż w pikelhaubie przerwał poswarki:

— Proszę nie tamować ruchu, proszę bardzo ustąpić z chodnika!

Ponieważ to był Wiedeń, więc trzeba było usłuchać przedstawiciela porządku miejskiego. Ruszyli tedy naprzód.

— A wiecie panowie co? — rzekł jeden z „jej" stroskanych wielbicieli, — ja wam coś powiem. Już co się stanie, to się stanie, a teraz chodźmy... na kieliszek wódki.

— Ja tu znam... jeden szynk, — odezwał się jeden z „jej" zajadłych wrogów, — gdzie sprzedają naszą łańcucką.

— Chodźmy, chodźmy.

I poszli zgodnie na „jej" stypę, choć ona jeszcze żyła.

* * *

W kilka dni potem w pewnej Radzie miejskiej upominali się wygłodzeni nauczyciele o podwyższenie płacy.

— Myślimy o was od dawna, — rzekł jeden z radców, który zawsze dotąd oświadczał się wprawdzie przeciw polepszeniu ich bytu, lecz za to zwolennikiem był zaostrzenia przepisów karnych dla nauczycieli. — Najpierw zniżymy dla was cenę mięsa o 10 halerzy na kilogramie (Głos z galeryi: Ależ dajcie im najpierw na chleb!), a potem, gdy tylko nowy Szynk odbędzie tryumfalny wjazd do kraju i obsypie nas pieniędzmi... no to... wtedy... zapewnie... nie wątpię, że tego... No, ja niczego nie obiecuję, ale nam wszystkim będzie lepiej. (Głos z galeryi: Oni umrą tymczasem z głodu!)

Prezydent: Wzywam galeryę, aby się uciszyła, w przeciwnym razie... (Głos z galeryi: Dobrze już, dobrze!)

M. K.

w Stryju, Samborze, Sanoku, Jarosławiu, Buczaczu, co więcej w Jaworowie, Żółkwi, Sokalu, Rohatynie, Podhajcach, Czortkowie i Zbarażu Jak widzimy — apetyt wilczy. Dla zaspokojenia go „Diło", które nie lubi gadać na wiatr, podaje niezawodny przepis, złożony z 12 części.

Pierwsza część zawiera przytoczoną wyżej maksymę, jako punkt wyjścia i zasadę psychologiczno-biologiczno-fizyologiczną. Poza stosowaniem tej zasady w najszerszem znaczeniu zaleca „Diło" — 2) popularyzować postulat gimnazyalny wśród ludu; 3) starać się, aby wiece ludowe, w sprawie gimnazyów zwoływane, nie miały nigdy mniej, niż 2000 uczestników (sic!); 4) zbierać podpisy na memoryały, petycye do Sejmu, ministrów, a nawet do cesarza. Jeżeli za każdem gimnazyum pójdzie 100 petycyj, mających po 50 do 100 podpisów, to Sejm, „chociażby się składał z samych Głąbińskich, Rutowskich i Cieńskich, nie będzie śmiał powiedzieć, że gimnazyów ruskich niema dla kogo zakładać". 5) Gdziekolwiek znajduje się 25 Rusinów w jednej klasie polskiego gimnazyum, natychmiast żądać tam wykładu ruskiego. 6) Wszystko to robić tak „dzień w dzień, miesiąc w miesiąc, rok w rok". 7) Do akcyi przyciągać żydów. 8) Akcya szkolna będzie umożliwiała szybki postęp w innych dziedzinach nauk. 9) Polskie gimnazya przepełniać Rusinami, aby wykazać w ten sposób anormalność stosunków. 10) Ruscy członkowie Rady szkolnej krajowej mają wspierać akcyę w łonie tej instytucyi. 11) Ruscy posłowie w Sejmie mają zażądać, aby się tenże zrzekł praw swoich co do zakładania szkół średnich (!!). 12) Ruscy posłowie w Radzie państwa mają domagać się, aby rząd zakładał ruskie gimnazya z pominięciem Sejmu.

Tak wygląda recepta. O ile sprawdzone według niej lekarstwo będzie skutecznem, okaże przyszłość. Na razie sama ta litania sposobów zdobywania nowych gimnazyów ruskich, wskazująca w dziedzinie śmieszności, jest bardzo charakterystyczną dla obecnego stanu „politycznych" umysłów ruskich. Widać, że kanikuła w redakcyi „Diła" jeszcze się nie skończyła, zapewne z powodu późniejszego o dni 14 juliańskiego kalendarza.

Zupełnie również kanikularną „platformę" (program) wymyśliło sobie najpoważniejsze i najmniej naiwne stronnictwo ukraińskie — partya demokratyczna. Obecnie rozrzucono po Rosyi „platformę" w języku rosyjskim. Składa się ona z dwóch części. Pierwsza określa zadanie stronnictwa wobec imperyum i wybiera je w następującym porządku: 1) Parlament wybrany na podstawie prawa głosowania tajnego bezpośredniego i powszechnego bez różnicy płci, wiary i narodowości. 2) Wolność osoby, druku, wiary, zgromadzeń stowarzyszeń i organizacyi robotniczych (Ostatnie mieści się w przedostatniem!) 3) Bezpłatny, równy, niezawisły, publiczny sąd z udziałem sędziów przysięgłych. 4) Rozdział kościoła od państwa i autonomia pierwszego. (Także wynika drugie z pierwszego). 5) Przeistoczenie armii w milicyę, skrócenie czasu służby i odbywanie jej na terytoryum kraju rodzinnego. 6) Prawne określenie obowiązków urzędników i w razie ich przekroczenia oddawanie ich pod sąd zwyczajny. 7) Oddanie policyi pod zarząd ciał autonomicznych. 8) Zniesienie przywilejów stanowych i zupełne równouprawnienie. 9) Wolność szkół wszystkich stopni i kontrola ich przez organy władz autonomicznych. 10) Dopuszczenie języków krajowych w armii, w sądach i w administracyi. 11) Przyznanie prawa autonomii każdemu narodowi na jego terytoryum. 12) Utworzenie drugiego federalnego parlamentu z równą ilością posłów od każdego posiadającego autonomię narodu.

Druga część „platformy" domaga się autonomii dla Ukrainy i dla Sejmu, jako jej wyrazu. Do kompetencyi tego Sejmu, utworzonego na tych samych zasadach, co parlament centralny, należą: 1) budżet krajowy, 2) zarząd wszystkiemi ziemiami na ukraińskiem terytoryum z lasami, wodami i dobrami podziemnemi, 3) krajowa komunikacya i taryfy, 4) oświata, 5) zdrowie publiczne, 6) bezpieczeństwo publiczne, 7) sądownictwo.

Daleko widzący jednak demokraci ukraińscy określili nietylko kompetencyę Sejmu ukraińskiego, którego zresztą za pięćdziesiąt lat z pewnością jeszcze nie będzie, ale nawet porządek dzienny jego — obrad. I tak, domagają się oni, aby Sejm ten 1) rozwiązał przedewszystkiem kwestyę agrarną przez parcelacyę ziem rządowych i klasztornych; 2) rozwiązał kwestyę socyalną przez tworzenie kooperacyj rolniczych i robotniczych; 3) zorganizował tani kredyt; 4) wprowadził podatek postępowo-dochodowy przy równoczesnem zniesieniu podatków pośrednich na artykuły codziennego użytku; 5) zdecentralizował samorząd aż do najmniejszej jednostki gminnej; 6) wprowadził powszechne nauczanie w języku małoruskim w szkołach ludowych odrazu, a w wyższych stopniowo; 7) przeprowadził zasadę obieralności sędziów i urzędników; 8) równouprawnił wszystkie inne narodowości, mieszkające na terytoryum Ukrainy.

Cały ten program jest niewątpliwie mniej naiwny, niż „platforma" aranżerów powstania ukraińskiego, ale niemniej jest bardzo naiwny... Jeżeli ukraińska myśl polityczna nie przestanie szybować w chmurach doktryn i fantasmagoryj, to nietylko „samostijna Ukraina", ale poprostu chociażby zdobycie języka ukraińskiego w kilku gimnazyach będzie co najmniej tak samo wątpliwem, jak dalekiemi są te studenckie programy polityczne od rzeczywistości.

Wszelka przesada jest objawem braku kultury albo przynajmniej istnienia jej w stopniu bardzo małym. Dziwnym zbiegiem okoliczności zarówno „wyrobieni" politycznie galicyjscy Rusini, jak ich rodacy na Ukrainie, okazali się tym razem równocześnie — bardzo przesadnymi.

K. S.

Korespondencya „Nowej Reformy."

Warszawa, 22 września.

(Bomba w Saskim ogrodzie. — Śledztwo w sprawie prof. Kowalczyka. — Powrót Skałłona. — Deputacye szkolne. — Kasacya wyroku. — O mundury szkolne)

Zakłębiło się wczoraj w Saskim ogrodzie koło oranżeryi, składu wód mineralnych i niedaleko położonego kantoru Szereszewskiego. Eksplozya wcale silna, odgłos jej daleko słyszany ściągnął tu w jednej chwili całe chmary policyi, żandarmeryi i wojska, tak, że trudno się było z początku czegoś dowiedzieć. Myślono, że to eksplozya może w składzie wód. Ogród uprzątnięto z publiczności i tak już oddalającej się w popłochu. Bliżsi wypadku podawali także pewną liczbę słyszanych strzałów rewolwerowych.

Wreszcie w godzinę później wyjaśniło się, że bombę rzucił, czy upuścił, o godz. trzy kwadranse na 11-stą przechodzący tamtędy żyd w wieku lat 17—20, poczem rzucił się sam do ucieczki, jakby maskując pogoń za kimś innym. Wśród ucieczki sam dał kilka strzałów rewolwerowych, raniąc jednym z nich w głowę jakiegoś przechodnia. Wreszcie sam upadł, jak się pokazało, ranny ciężko od wybuchu bomby w tyłogłowie. Tak broczącego dopadli policyanci i żandarmi, i w budzie wojskowej, otoczonej kozactwem, zawieźli czemprędzej do szpitala św. Rocha na Krakowskie Przedmieście. Tu na prędce poddano rannego operacyi, ciężkiej stosunkowo, gdyż sześć tętnic musieli lekarze podwięzywać, aby zapobiedz i tak już bardzo znacznemu upływowi krwi. Badany przed operacyą, milczał zawzięcie, nie zeznał też ani swego nazwiska, ani celu zamachu, o którym krążą trzy wersye.

Pierwsza, iż miał to być ze strony partyi rewolucyjnej akt doraźnej zemsty, wymierzony przeciw właścicielowi kantoru, panu Szereszewskiemu za to, iż dnia poprzedniego odmówił był zapłacenia wymierzonego mu na cele rewolucyi podatku. Druga wersya łączy wypadek z niezadowolenia robotników na łąkach skaryszewskich, gdzie robotami kieruje ze strony miasta główny ogrodnik Szanior. Trzecia wersya opiewa, iż zamach miał być skierowany na generał-gubernatora Olchowskiego, który tamtędy miał niedługo przechodzić, czy którędy indziej w bliskości przejeżdżać.

W czasie operacyi rannego szpital obsadzono policyą, nawet po ustępach. Naprzeciw u wylotu ulicy Berga czuwał w pogotowiu oddział kozaków. Nie zgodzono się na pozostawienie operowanego choćby na kilka godzin w szpitalu, lecz tuż po operacyi zniesiono go do oczekującego, krytego wozu ambulansowego. Z przodu i z tyłu zasiedli policyanci, otoczyli go kołem kozacy i tak powieziono rannego wprost do cytadeli.

Wrażenie w mieście duże, a zarazem przykre przeświadczenie, że stan wojenny bynajmniej nie chroni nas od zamachów temu podobnych.

Równocześnie prowadzone śledztwo w sprawie profesora (astronomii) Kowalczyka i jego córki nabiera monstrualnych rozmiarów. Aresztowano już do 300 osób poszlakowanych. U prokuratora Niemaniera była onegdaj deputacya profesorów uniwersytetu za wstawiennictwem. Prokurator odrzekł, iż radby wierzyć w niewinność Kowalczyka, nie mniej ciążą na jego biernem zachowaniu się [illegible] rzuty. Wyśledzić miano, zdaniem prokuratora, że w gmachu obserwatoryum astronomicznego odbywały się zebrania i narady partyi rewolucyjnej, że tutaj znoszono broń i rewolwery, podobno pozostało jeszcze mnóstwo skórzanych torebek, że kaliber rewolwerów odpowiadał tym, jakie znaleziono u przestępców przy wielu zamachach na policyę. Śledztwo, zdaniem prokuratora, miało skompromitować dużo osób z pośród urzędników nawet.

Oto co zastał gen.-gub. Skałłon jakby w odpowiedzi na wczorajsze swoje surowe rozporządzenie po powrocie z Chełma, dokąd jeździł na uroczystość ustanowienia stolicy archireja, ku czemu, dla olśnienia okolicznej ludności, ogłoszono odpust i spędzono liczne tłumy do miasta ze wsi. Na niewiele się to przyda wobec uświadomienia ludu o wolności wyznania, nadanej przez cara. O odosobnionym wypadku korzystania z tej swobody nawet przez jednego popa donoszą ze wsi Rudna gub. siedleckiej, że pop tamtejszy z dwoma córkami miał przyjąć katolicyzm, kupić grunt i osiąść na wsi.

Z powodu opóźnienia decyzyi w sprawach szkolnych pojawiły się dziś u gen. Skałłona aż dwie deputacye właścicieli szkół prywatnych i właścicielek pensyj żeńskich na audyencyi. Odpowiedź wielkorządcy wypadła tak, jak zawsze, t. j. że już pisał do Petersburga i że jeszcze napisze.

Miarą chaosu jest fakt kasacyi przez wyższy sąd główny wojenny w Petersburgu wyroku tutejszego sądu wojennego, skazującego Dąbrowskiego, Szewczyka i Zielińskiego na śmierć, i przekazania sprawy sądowi karnemu warszawskiemu, który Zielińskiego zupełnie uniewinnił, a tamtych dwu skazał po 8 lat ciężkich robót. A byliby wszyscy trzej zawiśli na szubienicy, jak to się stało z tyloma innymi i co jeszcze czeka tylu innych, między nimi nowego dzisiejszego bohatera.

Tylko patrzeć, jak wskutek rozporządzenia o noszeniu mundurów, skierowanego do studentów (Zob. kronikę z Warszawy. Przyp. Red.), zaczną się nowe zajścia. Wielu bowiem biedaków, acz nie zapisanych na uniwersytet, ma tylko ten jeden mundur na grzbiecie, nie rozporządza ani gotówką, ani kredytem na sprawienie ubrania cywilnego. Przepis o mundurach miałby racyę, gdyby — jak wojsku — wydawał je skarb, ale nigdy, gdy sprawiać go muszą z własnej kieszeni studenci sami.

Grot.

Poznań, 22 września.

(Drobiazgowa walka. — Ślubna wyprawa z Berlina. — Wróble i Bielsk — Komisya kolonizacyjna w opałach. — Zapowiedź nowej kolonizacyi. — Wiec straży. — Wybory w Katowickiem).

Życie nasze upływa tu wśród ustawicznej walki, która wymaga ogromnego naprężenia wszystkich sił i czujnej baczności na wszystkie strony. Nie dość bowiem, że trzeba opędzać się Niemcom, którzy tysiącznemi sposobami godzą na nasz byt narodowy i ekonomiczny, ale nadto trzeba w karbach obowiązków narodowych trzymać wielu rodaków, którzy z lekkomyślności lub z innych jeszcze mniej pięknych powodów wyłamują się z nakazanej położeniem naszem narodowej solidarności. Prasa nasza jest znów przepełniona mniejszemi lub większemi polemikami na ten temat. Przedmiot tych polemik wydawać się Wam może niekiedy błahym, dla nas jednakże jest on zawsze bardzo ważnym. Obecnie np. prasa nasza zwalcza z uznania godną energią wzmagającą się znów frymarkę ziemią. Nie robi ona przytem różnicy pomiędzy większą i mniejszą własnością i tak samo pociąga do odpowiedzialności chłopa, który sprzedał 20 morgów, jak właściciela wielkiego obszaru. Nieraz zaś i o te 20 morgów wywiązuje się długa po gazetach wymiana zdań, wyjaśnień i korespondencyj. Dla czytelników, nie biorących udziału w naszych walkach, wydaje się to nudnem i zbyt może drobiazgowem, dla nas jest to koniecznem. Jeśli opinia publiczna ma sądzić sprzedawczyków, musi ich powołać przed swoje forum, musi zażądać od nich wytłomaczenia się z popełnionej zbrodni. Kandydat na sprzedawczyka powinien wiedzieć, że przyjdzie mu zdać sprawę ze swojego czynu. Tak samo dzieje się w innych dziedzinach. — Świeżo np. wzwiązała się obszerna polemika o wyprawę ślubną dwóch córek pewnej zamożnej rodziny szlacheckiej, osiadłej w Poznaniu. Jedno z pism naszych dowiedziało się, że wyprawę tę zakupiono w Berlinie u Niemców. Prasa nasza w lot chórem potępiła to wynoszenie grosza polskiego do Niemców, a gdy jeden z członków tej rodziny starał się uniewinnić, otrzymał od polskiej korporacyi kupieckiej w Poznaniu odprawę, która zamknie mu usta, a innych amatorów berlińskich towarów odstraszy zapewne od ewentualnych wypraw po zakupna nad Sprewę. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju postępowanie prasy naszej jest dla wielu przykre — lecz dobro publiczne wymaga u nas wprost takiej kontroli nad czynami i życiem każdego członka naszego społeczeństwa. Inaczej zmarnielibyśmy rychło w ciężkiem naszem położeniu.

Tu nadmienić wypada, że jeden z ostatnich sprzedawczyków, p. Maryan Grabski, który sprzedał Niemcowi majątek swój Wróble na Kujawach, zrehabilitował się w ten sposób, że wykupił wielki i piękny majątek z rąk niemieckich, Bielsk w Prusach Zachodnich. — Dobra te były od 150 lat własnością niemieckiej rodziny Plehnów. Jest to naturalnie rehabilitacya względna; przez sprzedaż Wróbli bowiem żywioł polski na Kujawach ciężką poniósł szkodę, której nabycie Bielska w innej okolicy nie zdoła powetować.

O Bielsk zresztą wielka powstała wrzawa w prasie niemieckiej. Pisma hakatystyczne odsądziły jej poprzedniego właściciela Plehna od czci i wiary za to, że sprzedał go Polakowi. Oświadczył on tymczasem w pismach niemieckich, że ofiarował on Bielsk komisyi kolonizacyjnej, że ta atoli przewlekała kupno, gdy zaś zagroził jej, że sprzeda dobra te Polakowi, otrzymał odpowiedź: „Znamy te groźby; zwykły to manewr, aby od komisyi wyższą osięgnąć cenę". Teraz więc oburzenie niemieckiej opinii publicznej zwraca się przeciwko komisyi kolonizacyjnej.

Obecnie mnożą się zapowiedzi, że rząd podczas przyszłej sesyi sejmowej wystąpi z nowym odmiennym nieco projektem kolonizacyi. Zamierza on podobno tworzyć z nabywanych wielkich obszarów już nie małe gospodarstwa chłopskie, lecz folwarki średnich rozmiarów, aby w ich właścicielach dać kolonistom zastęp przywódców niemieckich.

Nowozałożona „Straż" rozwija na razie żywą działalność w każdym kierunku. Obecnie zajmuje się zwoływaniem wieców polskich, celem omawiania spraw naszych i pogłębiania poczucia narodowego w ludzie. W tych dniach mają się odbyć wiece takie w Osiecznie, Inowrocławiu i Gnieźnie.

Wielką troskę sprawia i nam tu w Poznaniu kwestya wyborów w okręgu śląskim katowickim, gdzie dnia 12 października rozstrzygnie się los kandydatury posła Korfantego. Ponieważ agitacya w tym okręgu jest bardzo trudna, potrzeba na nią znacznych funduszów. Dość powiedzieć, że należy wydrukować, rozesłać i rozdzielić co najmniej 200.000 kartek wyborczych, opłacić roznosicieli i agitatorów, bo lud tamtejszy niezamożny, i agitator z ludu, opuszczający dla sprawy swoje zajęcie, musi otrzymać wynagrodzenie, jeśli nie ma głodzić swej rodziny; dalej należy wykupić listy wyborcze na jakie 60.000 wyborców, aby w dniu wyborów można opieszałych wzywać do urny; należy rozrzucić ze 100.000 odezw do wyborców. Na szczęście ofiarność publiczna nie zawiodła, datki płyną obficie, tak, że funduszów może nie zabraknie. Lecz czy mimo to powiedzie się zdobyć tam ponownie mandat poselski, jest jeszcze rzeczą wątpliwą.

Sprawa Kasprzaka.

Sprawą powieszonego w Warszawie przed dwoma tygodniami socyalisty Kasprzaka zajmuje się obecnie prasa niemiecka. Był on, jak wiadomo, poddanym pruskim. Gdy więc nadeszła wieść o jego skazaniu na karę śmierci, niemieccy posłowie socyalistyczni Auer, Geresch, Molkenbuhr, Pfannkuch i Singer wysłali do kanclerza księcia Bülowa telegram, w którym żądali, ażeby rząd niemiecki za pośrednictwem swojego ambasadora postarał się o wstrzymanie wykonania wyroku śmierci, dopóki skazany nie wyczerpie wszelkich przysługujących mu środków prawnych ku uchyleniu tej kary. Na telegram ten niemiecki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, baron Richthofen, teraz dopiero przesłał wymienionym posłom obszerną odpowiedź. Dowodzi ona, że rząd rosyjski bezprawnie przyspieszył egzekucyę wyroku i że rząd pruski nie spełnił należycie obowiązku swojego w tej sprawie.

Baron Richthofen uniewinnia to przedewszystkiem okolicznością, że Kasprzak przebywał w Warszawie za fałszywym paszportem i że wskutek tego niemiecki konsul tamtejszy zbyt późno mógł stwierdzić, iż jest on rzeczywiście poddanym pruskim. To uniewinnienie, jak słusznie stwierdzają niektóre pisma niemieckie, nie wytrzymuje krytyki. Nazwisko Kasprzaka było już od pół roku przeszło w Warszawie tak głośne, a równocześnie tak znanym był fakt, iż jest on niemieckim poddanym, że było wprost obowiązkiem konsula stwierdzić to rychlej.

W dalszym ciągu odpowiedzi Richthofen odwołuje się na przepisy rosyjskiego wojskowego kodeksu karnego. Obrońca i żona skazanego — pisze niemiecki sekretarz stanu — chwycili się dwóch odmiennych dróg ku odroczeniu wykonania kary. Pierwszy wniósł skargę kasacyjną, żona wysłała prośbę o ułaskawienie. Prośba taka w Rosyi nie odracza wymiaru kary. Co się zaś tyczy skargi o kasacyę wyroku, której generał-gubernator nie odesłał do wyższej instancyi, dotyczące przepisy rosyjskiego kodeksu wojskowego nie są należycie ustalone.

Generał-gubernator oparł się na §. 1401, upoważniającym go do samodzielnego odrzucania wniosków o kasacyę wyroku w wypadkach, w których uzna to za potrzebne. Obrońca odwołał się na §. 1403, który opiewa, że generał-gubernator poprzednio winien ogłosić, w których wypadkach wniosek o kasacyę wyroku uważa za niedopuszczalny. Gubernator ogłoszenia tego nie wydał, zatem — zdaniem obrońcy — wniosek był należycie uzasadniony.

Tymczasem — wywodzi Richthofen dalej — właśnie ten paragraf wojskowego kodeksu rosyjskiego rozmaicie bywa tłómaczony, także wątpliwem jest, czy on rzeczywiście obowiązuje gubernatorów do ogłoszenia ewentualnych wypadków niedopuszczalności kasacyi. Wszystko więc, co wobec tego rząd niemiecki mógł uczynić, ograniczało się do żądania, ażeby ze strony rosyjskiej dotyczące przepisy na przyszłość należycie ustalono. Ambasador niemiecki upomniał się o to — a zatem spełnił swój obowiązek.

Innego powodu do ingerencyi rządu pruskiego nie było, nie byłaby też ona najmniejszego odniosła skutku. Wobec bowiem ciężkości zbrodni Kasprzaka, rząd rosyjski uważał za potrzebne w tym wypadku wymierzyć najsurowszą karę.

Tyle odpowiedź rządu niemieckiego. Socyalistyczne i liberalne dzienniki ostro uderzają na rząd, stwierdzając, że w obronie Kasprzaka nie wyczerpał przysługujących mu środków prawnych i że pozwolił na to, iż go przedwcześnie stracono. Możliwość, iżby wniosek o kasacyę znalazł był uwzględnienie, nie jest wykluczona.

Kronika londyńska.

Londyn, 20 września.

(Statystyka Londynu. — Armia ubogich i bezdomnych. — Statystyka zbrodni. — Skwery i parki. — Śmierć Barnarda. — Jego działalność filantropijna.)

[Nik.] Rada hrabstwa Londynu wydała niedawno statystykę tego miasta za rok 1904/5 w ogromnym tomie, zawierającym 800 stronic druku. Statystyka ta obejmuje właściwe hrabstwo Londynu, utworzone dla łatwiejszej administracyi w r. 1888, dalej niezawisłą „City", czyli śródmieście, mające tylko 26.000 mieszkańców, tudzież tak zwany „większy Londyn", rozciągający się daleko poza granice hrabstwa londyńskiego i obejmujący całe dzisiejsze hrabstwo Middlesex, tudzież części hrabstw Surrey, Kent, Essex i Hartfordshire. Wedle ostatniego spisu ludności z r. 1901 hrabstwo londyńskie posiada przeszło $4^1/_2$ miliona ludności, cały zaś Londyn liczy 6,581.402 mieszkańców, prawie tyle co Galicya. Wzrost ludności ocenia statystyka na 17% w Londynie, natomiast w City, która w r. 1801 miała 128.129 mieszkańców, a w r. 1901 już tylko 26.923, ubywa każdego roku 2·8% ludności.

Liczba urodzin w stosunku do ludności zmalejsza się. Do roku 1867 liczba urodzin wzrastała, osiągnąwszy swoje „maximum" z cyfrą 36·55 na tysiąc, następnie zaczęła maleć i w r. 1903 spadła do 28·4 na tysiąc. Ale równocześnie w roku 1903 liczba zgonów była najniższą, wynosiła bowiem tylko 15·2 na tysiąc.

Armia ubogich jest w Londynie olbrzymią. W r. 1903 mieszkało w schroniskach 63.461 ubogich, prócz tego 42.344 otrzymywało wsparcia z publicznych funduszów, wypada więc 22·9 ubogich na 1000 mieszkańców. Są to, że się tak wyrazimy, urzędowi ubodzy, prócz nich jest spora liczba takich, o których statystka nic nie wie. Ale liczba ubogich maleje w Londynie w stosunku do ludności. W nocy z dnia 29 na 30 stycznia 1904 r. rada hrabstwa przedsięwzięła spis pozbawionych dachu w tych dzielnicach, gdzie takich ludzi jest notorycznie najwięcej. Stwierdzono, że 1463 mężczyzn, 116 kobiet, 46 chłopaków i 4 dziewczynki tułało się po ulicach, nie mając głowy gdzie skłonić. W bramach domów spało 100 mężczyzn i 68 kobiet. Razem 1797 bezdomnych, czyli mniej więcej 1 na tysiąc.

Hrabstwo Londynu ma 8 zakładów dla obłąkanych, tudzież 1 kolonię dla epileptyków, a w za-

---

Wł. Rowiński.

„Zabawa w brodę".

Mieszkałem przy ulicy Błażennej, bardzo szerokiej i niezmiernie długiej, źle oświetlonej i i jeszcze gorzej zabrukowanej, w posesyi kupca I gildyi, Wikuły Nikiticza Zmorowa. Była to posesya przestronna, ogromna, naprawdę moskiewska. Od frontu zasłaniał ją sad, z tyłu również tonęła w drzewach. Rosły tam grusze naprzemian z wiązami, jodły i jabłonie, krze bzu, jaśmin i drzewa wiśniowe.

Domostwo na froncie, z obszernym gankiem, nie nowe już było; zapewne oszczędził je ów słynny, z dumą w Moskwie wspominany, czerwony kogut galijski. Ściany trochę przysiadły, a dach, niby dla fantazyi, osunął się nieco na bakier.

Od strony dziedzińca ciągnęły się w dwóch sznurach oficyny drewniane, snać co kilka lat wydłużane, bo im dalej w głąb, tem każda część była więcej nowa.

Moje mieszkanie zajmowało sam szczyt prawej oficyny w najnowszej dobudówce. Wrzynała się ona dobrze w duży ogród, a przed memi oknami rósł wiąz rozłożysty, który konarami, niby parasolem, osłaniał ławeczkę darniową. Na tej to ławeczce w piękne wieczory sierpniowe nieraz spędzałem długie godziny, słuchając to bałabajki, to śpiewów „doń" [1]) różnych, to wreszcie gawęd gderliwych Wikuły

[1]) Dziewcząt.

Nikiticza z Porfiryą Antonówną, szanowną jego połowicą.

Na bałabajce wygrywał najczęściej „dubinuszkę" [1]) pareń [2]) stajenny, po przeciwnej odemnie stronie dziedzińca; zawodziła najweselsze piosenki „donia" Mitrofanowa, w izdebce opodal mego mieszkania położonej, a gderliwą rozmowę prowadzili małżonkowie Zmorow w altance, obrosłej dzikiem winem, pośrodku sadu umieszczonej.

Wikuła Nikiticz handlował rybami, które sprowadzał ze wszystkich krańców Rosyi, bo na Petersburg z zatoki Fińskiej, na Archangielsk z morza Białego i Wołgą z morza Kaspijskiego. Olbrzymi skład Zmorowa mieścił się w ogromnym bazarze jego nazwiska na Miaśnickiej, w sercu handlowem Moskwy; on zaś z rodziną mieszkał o parę wiorst od bazaru, na Błażennej.

Nie był Wikuła Nikiticz detalistą; nie, on miał sprzedaż hurtowną, a „mielczaki", t. j. drobni handlarze, rybę mu rozprzedawali. Nie załatwiał on też bezpośrednio z nimi spraw żadnych; do tego miał Zmorow „prykaszczików" [3]), którzy księgi prowadzili, raporty mu zdawali, on zaś wszystko to rozważał, kalkulował, nie potrzebując do tego ani pióra, ani atramentu, ni papieru. Miał głowę, która wszelkie kombinacye handlu rybnego w sobie mieściła, a do pomocy tej głowie służył tylko kijdębczak, pokarbowany. Bo Wikuła Nikiticz umiał się jeno podpisać, nic więcej, przez to „hramotę" [4]) za nic miał, wierząc w pamięć

[1]) Piosenka rewolucyjna chłopów rosyjskich.
[2]) Parobek.
[3]) subjektów. [4]) piśmienność.

własną i kij poznaczony. Z kijem rozstawał się rzadko, ale nie zawsze nosił jeden i ten sam. Właśnie teraz miał nowy, niewiele jeszcze karbami ponacinany.

Jasny, słoneczny ukazał się dzień. Zmorow, starowier z obrządku, wybił już masę pokłonów przed obrazem patrona i poustawiał świeczek z dziesiątek na okrągłej podstawie, gdy do izby wszedł z sakwą w ręku człowiek krępy, tak samo podżyły, jak Zmorow, w kapocie obszernej i szarawarach w lśniące cholewy od butów zapuszczonych. Skłonił się i zabasował:

— Witaj, Wikuła Nikiticz, przynoszę ci pieniądze z wczorajszego targu.

— Ile? — zapytał gospodarz.

— Pięć tysięcy dwieście ośmnaście „całkowych" [1]) i dwa „grywienniki" [2]) — raportował przybyły.

— Tyle razy mówiłem ci, Andrzeju Illiczu, żebyś mi okrągłe sumy oddawał, a ty zawsze swoje ogonki mi prawisz! Więc pięć tysięcy?

Wikuła Nikiticz wziął kij, oparty o ścianę, dobył z kieszeni szerokich spodni nóż składany, odchylił ostrze, a ująwszy kij pod pachę, wyrżnął pod szeregiem dawnych — pięć nowych karbów.

— Ogonki oddasz, jak będzie tysiąc okrągły, i tak zawsze rób. Co tam słychać?

— Nic, Nikiticz. Transport świeży odebraliśmy.

— Dużo?

— Z pudów pięćset będzie.

— To „prochwost" ten Skripkow, mówiłem,

[1]) rubli.
[2]) dwudziestokopiejkówka.

żeby tysiąc, a on, bydlę, pięćset przysłał! Teraz ryba odchodzi, a tu masz! I wierz takiej gadzinie — irytował się Zmorow.

— W tej małej piwnicy zgniło z dziesięć pudów — raportował dalej Andrzej Illicz, który był kasyerem w interesie Zmorowa, a zarazem jego wyręczycielem.

— I tyś powiedział, że nic nie słychać! Bodaj was, sobaki, podusiło! — wybuchnął kupiec. — Dziesięć pudów, cała Katarzyna [1]). Ach, wy, niedojdy, wy mnie zmarnujecie do cna... A może komisya sanitarna, co?

— Nie, sam zobaczyłem i kazałem wyrzucić za miasto.

— Ot, co! i masz zarobek. Charuj, charuj, a oni ci zmarnują, tak samo, jakby psu pod ogon!

Wziął sakwę z pieniędzmi i z rezygnacyą westchnął:

— Ha, skoro się tak podobało, wola Twoja, Panie, — poczem, jakby nigdy nic, rzekł:

— Jeść mi się chce. Czyś jadł śniadanie, Andrzeju Illiczu?

— Nie, jeszcze nie śniadałem.

— Tak chodź, baba tam strzepała co bądź, to pojemy sobie — i dźwigając worek z pieniądzmi jedną ręką, a w drugiej niosąc kij, poszedł udobruchany już na dobre Wikuła Nikiticz ku podsieniu, a za nim potoczył się nie zmartwiony ani na chwilę Andrzej Illicz.

Wikuła Nikiticz, oprócz tego, że był kupcem pierwszej gildy, miał brzuch okrągły, kształty pełne, a głowa przypominała stożek, bo szczęki były szerokie, policzki grube, czaszka zaś wąska. Rzadkie włosy na głowie i brodzie, posiwiałe dobrze, oczy małe, lecz bystre — oto fizyognomia Zmorowa. A prawda: nos. Nos miał Wikuła Nikiticz okazały, przytem czerwony o niebieskawem zabarwieniu, — co tworzyło fiolet.

[1]) sto rubli.

Stół w „gościnnej" obficie był zastawiony: waza z „uchą" [1]), gąsior nalewki do połowy wypróżniony, tuż przy nim pełna karafka, słoje z „wareniem" [2]), grzybami, olbrzymi kulebiak, pieczona kura, świeże pierożki, które właśnie przyniosła z kuchni Porfiria Antonowna, niewiasta przysadzista. Wchodząc witała serdecznie Andrzeja Illicza.

— Dla was Andrzeju Illiczu, za tę dobrą rybę, którą mi wczoraj przysłaliście, wyjęłam świeże borówki, jedźcie na zdrowie — zapraszała głosem piskliwym.

Nie źle już sobie podpili i podjedli, gdy do jadalni wszedł Mitrofan. Była to osobliwość posesyi Zmorowa, ów Mitrofan. Nie miał on wprawdzie „czynu" nawet koleżskiego registratora. Był sobie zwyczajnym „dwornikiem" [3]). Mimo to zwracał na siebie uwagę. Chłop rosły, barczysty, ciężki w ruchach, gdyby przywdział strój odpowiedni, mógłby stanowić doskonały typ dawnego bojara. Twarz miał owalną, szczerą, włos długi, czarny, przycięty w tyle równo; największą przecież ozdobą łagodnego o spracowanym wyrazie oblicza Mitrofana, była broda, prawdziwie piękna, męska broda.

(C. d. n.)

[1]) zupa rybna.
[2]) konfitury.
[3]) stróżem.

kładach tych mieściło się przeciętnie 16.493 pacyentów rocznie. Do tego należy doliczyć przeciętnie 6368 pacyentów w zakładach „Metropolitan Asylums Board“; 1862 w prywatnych zakładach dla obłąkanych; 561 w zakładzie dla obłąkanych pod Dartford, należącym do City, a wreszcie 393 chorych umysłowo w szpitalach St. Luke i Bethlem.

Statystyka policyjna podaje liczbę zbrodni, tudzież cięższych przekroczeń na 20.114 wypadków w r. 1902, ale zaledwie połowę zbrodniarzy, gdyż tylko 10.160 dosięgła ręka sprawiedliwości i zasądziła na karę. Reszta zbrodniarzy bądź została nie odkrytą, bądź w jakikolwiek sposób zdołała wymknąć się z rąk policyi. Kradzieży popełniono 12.644 i ten rodzaj wykroczeń jest w Londynie najbardziej uprawiany, czemu się dziwić nie można, jeżeli uwzględnimy, jak olbrzymim jest tamtejszy proletaryat. Z liczby 12.644 sąd ukarał tylko 7421 amatorów cudzej własności, resztę kradzieży pokrył mrok tajemnicy. Kradzieży z włamaniem się było 2641 wypadków, ale tylko 453 włamywaczy stanęło przed sądem. Morderstw popełniono 73, skazano zaś 20 morderców i 13 morderczyń. Za nałogowe pijaństwo skazano 17 mężczyzn i 113 kobiet. W Anglii kodeks karny uważa nałogowe pijaństwo za zbrodnię.

Jasną kartą statystyki londyńskiej są ogrody i parki. Hyde-Park, Regents-Park i inne wielkie parki są własnością królewską, nie figurują więc w statystyce londyńskiej. Mimo to hrabstwo Londynu posiadało w r. 1904 poważną liczbę 103 publicznych skwerów i parków, które mają 4917 akrów powierzchni. Od r. 1888 powierzchnia publicznych ogrodów w Londynie podwoiła się. W wodach sześciu parków, które są własnością hrabstwa londyńskiego, a także i w Hydeparku wolno się kąpać w pewnych godzinach. W czterech parkach rada hrabstwa najmuje amatorom sportu wodnego łodzie, z czego miała w r. 1903 czystego zysku około 35 tysięcy koron.

Londyn posiada 70 bibliotek ludowych, a 15 znajduje się częścią w budowie, częścią w fazie obmyślania planów. W niektórych bibliotekach ludowych są osobne czytelnie dla dzieci, w dwóch zaś mali czytelnicy mają rozmaite gry do rozporządzenia.

Umarł tutaj dzisiaj T. J. Barnardo, znany w całej Anglii organizator dzieł filantropijnych. Barnardo jako słuchacz medycyny i ochotnik-nauczyciel w pewnej szkole dla ubogich we wschodniej dzielnicy Londynu, poznał nędzę ulicy i rozpoczął swoją działalność filantropijną już w r. 1866. Założył schronisko dla chłopców w Commercial-Road, które wkrótce musiał powiększyć. W r. 1873 założył podobne schronisko dla dziewcząt w Ilfordzie pod Londynem. Powstało potem jego staraniem schronisko dla niemowląt („The Babies' Castle) w Hawkhurst, gdzie przyjmują dzieci do piątego roku życia, następnie na wyspie Jersey schronisko dla dzieci począwszy od 5 roku życia, skąd dzieci 10-letnie przechodzą do schroniska dla sierot im. Leopolda w Londynie, ażeby następnie ukończyć naukę w Stepney Causeway. Tutaj chłopcy uczą się rzemiosła i wychodzą, mając zawodowe wykształcenie.

Dziewczęta wprost z Babies Castle dostają się do Ilford i tam uczą się prania, prasowania, gotowania i spełniania domowych posług. Opuszczają zakład, jako wykwalifikowane i chętne do pracy służące, praczki, prasowaczki, znajdując łatwo zarobek.

Bernardo założył prócz tego dom pracy dla zaniedbanych chłopców, szkołę przemysłową dla dziewcząt, schronisko dla upartych dziewczyn, „brygadę“ czyścicieli butów i zbieraczy odpadków i t. p. Do r. 1891 z zakładów Bernarda wyszło 17.000 chłopców i dziewcząt zdolnych do pracy. Olbrzymiego tego dzieła dokonał Bernardo wyłącznie ze składek publicznych.

Drobiazg historyczny.

Burbonowie poszli na wygnanie, Orleanów spotkał ten sam los, Napoleon służy w armii carskiej; książęta, hrabiowie i baronowie są kelnerami w miastach amerykańskich, księżniczki występują na scenach tingel-tanglów — a Straubingerowie nic nie uronili ze swej świetności. Straubingerowie?... Co to za ród? Książęcy, hrabiowski, czy baronowski? Wcale nie. Dowiecie się zresztą, tylko cierpliwie słuchajcie.

Przed kilku dniami odbyło się otwarcie kolei ze Schwarzach do Gastein, która jest częścią wielkiej linii kolejowej, zwanej Tauryjską. Gastein, miejsce kąpielowe, zwane dlatego Badgastein dla odróżnienia od innych okolicznych Gasteinów, zyskało ogromnie na otwarciu tej kolei, która je połączyła z Europą. Z tego powodu dzienniki niemieckie rozpisały się o Gasteinie, a urzędowa gazeta „Wiener Abendpost“ podała zajmujący opis życia kąpielowego w Gasteinie w dawnych wiekach. Ów opis jest przedrukiem z dzieła p. t. „Obrazy z podróży z XVII wieku“, zapisanego przez ks. T. Lehnera, uczonego profesora z Kremsmünster. Z dzieła tego dowiadujemy się, że już w połowie XVII wieku goście kąpielowi, którzy dla poratowania zdrowia przybyli do Gasteinu, zajeżdżali do Straubingera. Rodzina Straubingerów posiadała tam już w roku 1600 tak zwaną „otwartą tawernę“, to znaczy gospodę o pełnym przywileju.

Minęło trzysta lat. Straubingerowie siedzą do dnia dzisiejszego w Gasteinie, gdzie mają obecnie pierwszorzędne hotele, w okolicy zaś kamieniołomy i młyny. Prawdziwa rodzina patrycyuszów, mająca trzy wieki „historycznego“ istnienia. Są rody książęce, a nawet panujące, które się tem wykazać nie mogą. Z ojca na syna przechodził w spadku „interes“, jak przechodziły zamki i wsie w rodach szlacheckich. Tylko z tą różnicą, że niewiele wsi i zamków utrzymało się w jednym rodzie.

W Niemczech tacy Straubingerowie nie należą do rzadkości, a ma ich równie Francya i Anglia. Tam syn kupca, lub przemysłowca obejmuje interes po ojcu i oddaje się z zamiłowaniem swojemu przedsiębiorstwu, myśląc i pracując nad jego podniesieniem. Co założył dziad, ugruntował zaś ojciec, to pielęgnuje wnuk i prawnuk, a tym sposobem wytwarza się ciągłość pracy zawodowej i ogromne do niej przywiązanie. Dla takiego kupca szyld jest „klejnotem“.

A u nas? Nie mamy Straubingerów. Wzbogacony kupiec galicyjski bardzo często myśli tylko o tem, ażeby się pozbyć łokcia lub wagi, uważając je za symbol poniżenia. Zazwyczaj kupuje... wieś i bankrutuje na niej. A jeżeli już kupiec nasz — oczywiście nie każdy, są bowiem chlubne wyjątki — wytrwa przy łokciu lub wadze, to syna swojego nie postawi przy nich. Albo mu kupi wieś, albo „wykieruje“ na urzędnika, adwokata, lekarza. — I często „wykieruje“ go rzeczywiście, ale w znaczeniu ujemnem. Syn, który w sklepie mógł być zadowolony równie pod względem materyalnym jak i duchowym, jako urzędnik, adwokat, lekarz, czuje się zawiedzionym, walcząc nieraz przez całe życie z biedą, którą trzeba wstydliwie pokrywać. Ale ojciec chciał, ażeby syn jego należał do „inteligencyi“. Albowiem u nas dziś jeszcze mówi się o „inteligencyi“, kupcach i przemysłowcach. A kto się też nie podszywa pod tę „inteligencyę“! Możnaby o tem napisać osobną rozprawę. Ludzie, którzy ortograficznie pisać nie umieją, dla których książka lub dziennik jest rzeczą nieznaną, zaliczają się na mocy plastowanego urzędzika do inteligencyi i spoglądają z góry na kupca lub przemysłowca.

Ale nie odbiegajmy od rzeczy. Otóż nie mamy patrycyatu, nie mamy firm „historycznych“, nie mamy owych Straubingerów pospolitych, dla których szyld staje się klejnotem szlacheckim. Na palcach można policzyć w Krakowie i na prowincyi takie firmy, a natomiast aż nadto wielu aferzystów, którzy, rozpoczynając przedsiębiorstwo, już myślą tylko o tem, ażeby porosnąć w pierze i czemprędzej „zamknąć budę“ — jak się wyrażają sami. A przecież ta „buda“ może być równie dobrze kolebką rodu szanowanego i pożytecznego, jak dwór szlachecki, lub pałac magnacki.

Dosyć. Historya Straubingerów jest drobiazgiem historycznym, dla nas jednakże znamiennym i pouczającym. Oby podczas niedzielnego spoczynku stał się tematem rozmowy. *H. Josse.*

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem ustalenia nakładu dziennika, prosimy o **wczesne odnowienie prenumeraty.**

Prenumerata wynosi w Krakowie: kwartalnie 6 koron, miesięcznie 2 korony.

W Austro-Węgrzech: kwartalnie 8 koron, miesięcznie 2 kor. 70 hal.

„Nową Reformę“ można także prenumerować w **całem Cesarstwie Niemieckiem**, gdzie ma obecnie debit pocztowy.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Prenumerata kwartalnie wynosi Krakowie 4 kor. 80 h, z przesyłką pocztową 5 kor.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy“:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po 2 korony 40 halerzy kwartalnie;

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po 1 koronie 80 halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy“ przed 1 października 1905 r., w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Kronika.

Kraków 23 września.

Polacy z Galicyi wobec Śląska. Z Frysztatu otrzymujemy pismo następujące:

Na wiecu polskim w Cieszynie z żalem podniosłem, że polscy adwokaci na Śląsku wygotowują rezolucye sądom sami w języku niemieckim i w ten sposób popierają germanizacyę w sądach. Postępowanie to da się usprawiedliwić przynajmniej tem, że adwokaci tym sposobem chcą sobie pozyskać względy sędziego, ponieważ zdarza się czasem, że adwokat żąda od urzędnika jakiejś grzeczności, bez której ostatecznie teżby się można obejść. Cóż jednak powiedzieć mamy na smutny wprawdzie, lecz prawdziwy fakt, że adwokaci, nawet z Galicyi, którzy od sędziów naszych grzeczności wcale nie potrzebują, przesyłają do sądów na Śląsk nietylko już wygotowane rezolucye, lecz proste i zwykłe podania w języku... niemieckim. Tym sposobem ci adwokaci przyczyniają się do tego, że urzędnicy Niemcy drwią sobie z patryotyzmu polskiego, uważając nas za „dumme Polacken“. A trzeba sobie wyobrazić, w jakiem położeniu my się na Śląsku znajdujemy. Niemcy z tem większą pewnością siebie odmawiają nam naszych praw i wobec tego, że z Galicyi nadchodzą niemieckie podania, chcą żądania nasze uważać za kaprysy z naszej strony. Jednem słowem, pewna część adwokatów z Galicyi, a zatem inteligencya polska, utrudnia nam naszą walkę o prawa narodowe i popiera germanizacyę Śląska. Jest to skandal, jakiegośmy się nigdy nie spodziewali.

Niemniej smutnym jest faktem, że sądy w Galicyi wszelkie protokoły potrzebne dla sądów śląskich spisują po niemiecku. Rzecz wprost niesłychana i dziwi nas bardzo, że strony pod względem narodowym uświadomione, na spisanie protokołów niemieckich się zgadzają. Niedawno temu składała pewna strona w Krakowie dla sądu frysztackiego protokół w języku niemieckim, ponieważ sędzia oświadczył, że na podstawie jakiegoś tam rozporządzenia protokoły dla sądów śląskich spisywane być powinny w języku niemieckim. My nawet wierzyć nie możemy, żeby Polacy w Galicyi u siebie takie rozporządzenie w milczeniu tolerowali, bo gdyby takie same wydane zostało dla Śląska, z całą gwałtownością wystąpilibyśmy przeciw niemu. Sprawy te poruszam dlatego w dziennikach, ponieważ są one dla Śląska niezmiernej doniosłości, a w pismach śląskich umieszczać spraw takich nie mogę, ponieważ oddziaływałyby one ujemnie na rozwój narodowy ludu polskiego na Śląsku.

W końcu jeszcze jeden przykry zarzut. Kiedy tylko jadę koleją, słyszę nawet inteligentnych Polaków rozmawiających, że jadą przez „Oderberg“ do „Oderbergu“ i t. p. Panowie ci wcale nie wiedzą, że „Oderberg“ to nasz „Bogumin“. Restaurator na stacyi w owym Boguminie utrzymuje umyślnie niemieckich kelnerów, a Polacy wstępujący do restauracyi zamiast odzywać się do służby po polsku, poddają się wpływom niemieckich kelnerów i używają także języka niemieckiego. Cóż więc dziwnego, że dyrekcya kolei nasze zażalenia rzeczywiście uważa za upór, skoro Polacy przejeżdżający przez Śląsk stan taki tolerują i żadnych zażaleń nie wnoszą.

Oto kilka uwag, które dla nas Ślązaków są bardzo bolesne, a które chyba bez pożądanego skutku nie zostaną. Franciszek Friedel.

Odczyt o wychowaniu. Wczoraj w Towarzystwie nauczycielek i nauczycieli p. Eugenia Andruszkiewiczowa, nauczycielka szkoły wydziałowej im. Zbigniewa Oleśnickiego w Krakowie, wygłosiła kilka pięknych i głębokich myśli o wychowaniu dzieci i szkolnictwie, według dzieła znakomitej szwedzkiej autorki Ellen Key. Bardzo licznie zebrane nauczycielstwo i publiczność dziękowała prelegentce za wygłoszone myśli o kierunku wychowania dzieci w Skandynawii.

Wykłady o cholerze dla lekarzy. Czytamy w „Przeglądzie lekarskim“: Dnia 10 października prof. Bujwid rozpoczyna w zakładzie higieny kurs dwutygodniowy dla lekarzy „O cholerze“. Dla lekarzy rządowych wszelkich kategoryj jest rzeczą wielkiej wagi zapoznać się z najnowszemi metodami rozpoznawania zarazka cholerycznego i sposobami zapobiegania epidemii cholery; w tym celu prof. B. zamierza poświęcić szczególną uwagę rozpoznawaniu za pomocą aglutynacyi, oraz szczepieniom ochronnym. O tych zamierzonych wykładach prof. Bujwid uwiadomił ministra oświaty; rządowi powinno bardzo zależeć na szybkiem i pewnem rozpoznawaniu cholery, przeto byłoby rzeczą uzasadnioną, ażeby lekarze rządowi, udający się na ten kurs, otrzymali odpowiednie dyety. Zapisywać się na kurs należy w zakładzie higieny (ul. Strzelecka 7).

Przypomnienie obowiązku meldowania. Dyrekcya policyi w Krakowie ogłasza:

„Wobec grożącego niebezpieczeństwa, iż cholera, grasująca w niektórych okolicach państw sąsiednich, może być zawleczoną i rozszerzyć się w naszym kraju, zarządziły powołane do tego władze wszelkie, nauką i doświadczeniem wskazane środki ostrożności, celem powstrzymania tej zarazy, a ewentualnie zwalczenie jej w zarodku. — Jednym z ważnych środków pomocniczych w skutecznem działaniu przeciw rozszerzeniu się cholery, jest skrupulatne utrzymywanie ewidencyi odnośnie do ruchu obcych. Z tego względu tutejsza dyrekcya policyi zarządziła częste kontrole ksiąg meldunkowych w hotelach, zajazdach, domach noclegowych, oraz w przytuliskach dla ubogich, a zarazem przypomina wszystkim mieszkańcom miast Krakowa i Podgórza obowiązek ścisłego przestrzegania przepisów meldunkowych, objętych obwieszczeniem prezydyum namiestnictwa we Lwowie z 16 listopada 1889 r.“

Obowiązkiem właściciela domu jest natychmiastowe, w przeciągu 12 godzin, zameldowanie w policyi każdego bez wyjątku nowego lokatora, który znowu przez stróża domu musi bezwarunkowo zameldować wszystkich przybyłych do niego na stałe lub chwilowo innych osób.

Policya zwraca uwagę ogółu, że wskutek zaniedbanego meldowania cierpi bardzo wiele ważnych spraw społecznych, towarzyskich i handlowych, odchodzą bowiem z powrotem do miejsca nadania codzień setki telegramów, listów zwykłych i pieniężnych, gdyż „adresat“ nie znany poczcie, nie znany jest, z powodu niezameldowania się, także policyi.

Otwarcie konkursu. W sprawie otwarcia konkursu do majątku p. Juliusza Przeworskiego, b. kupca i przemysłowca, otrzymujemy wyjaśnienie, że konkurs ten otwarty został jedynie na żądanie jednego wierzyciela p. Przeworskiego, Jakóba Ollendorfa, kupca węgli z Wrocławia.

O zabicie żony. Dzisiaj przed południem skończyła się rozprawa karna przeciw Pawłowi Myśliwcowi o zabicie swej żony Rozalii. Po zamknięciu postępowania dowodowego, prokurator dr Solak uzasadniał akt oskarżenia, podnosząc konieczność zasądzenia zbrodniarza, poczem prof. dr Rosenblatt w obronie swej podnosił wszelkie łagodzące okoliczności i żądał zasądzenia obwinionego tylko za ciężkie uszkodzenie ciała, ewentualnie za występek z § 335. Sędziowie przysięgli po dłuższej naradzie zaprzeczyli pytaniu w kierunku morderstwa 8 głosami, natomiast potwierdzili 12 głosami zbrodnię zabójstwa i tyluż głosami zaprzeczyli pytaniu, że obwiniony w chwili zabójstwa był chory umysłowo. Wobec powyższego werdyktu trybunał skazał Pawła Myśliwca na 8 lat ciężkiego więzienia.

Skazany wyrok przyjął.

Z Dukli otrzymujemy następujące pismo:

Na podstawie § 19 ust. pr. proszę o łaskawe sprostowanie w kronice korespondencyi z Dukli, zamieszczonej 19 b. m. Nieprawdą jest, jakobym rozdawał dzieciom obrazki z niemieckiemi napisami. Dzieci otrzymują obrazki zazwyczaj jako pamiątkę pierwszej spowiedzi i komunii św., lub podczas zakończenia roku szkolnego. Ani jedno ani drugie w tym roku miejsca mieć nie mogło, gdyż szkoła w Dukli zamkniętą została od 4 maja, z powodu panującej nagminnie epidemii odry i kokluszu. Od 1 zaś sierpnia uczy w szkole tutejszej nowozamianowany ks. katecheta. Podczas całego mego pasterzowania, t. j. od 11 lat, nigdy od żadnej firmy niemieckiej nie sprowadziłem ani jednego obrazka, potrzebne dla dzieci obrazki sprowadzałem z handlu Juliana Kurkiewicza z Krakowa. Zdarzyć się mogło, że między obrazkami, które kiedyś rozdawałem dzieciom, zabłąkała się z jedna próbka niemieckiej firmy, którą, przyszedłszy do tej parafii, znalazłem między papierami parafialnemi (firmy niemieckie zasypują nas niemi). Widocznie stąd korespondent, albo nie znający albo udający nieznajomość niemieckiego języka, napisał wymienioną korespondencyę. Z poważaniem ks. Stanisław Jarek, prob. w Dukli.

Sejmik relacyjny posła Stapińskiego odbył się dnia 17 b. m. w Krośnie w sali „Sokoła“. Stawiło się mnóstwo ludu, ze wsi i z miasta. Przybyła też czcigodna poetka Marya Konopnicka z Żarnowca, w towarzystwie p. Dulębianki, artystki-malarki. Przywitano ją hucznemi oklaskami. Poseł Stapiński przedstawił układ stronnictw w Sejmie i wykazał, że rządzące stronnictwo nie myśli dobrowolnie ludowi ustąpić w zasadniczych żądaniach. W szczególności zupełnie odpornie zachowuje się wobec żądania równouprawnienia ludu przy wyborach do Sejmu. Dowodem nieprzychylności jest także odmowa zmiany ustaw drogowej i łowieckiej. Dłużej zatrzymał się sprawozdawca nad propinacyą i wykazał różnicę dążeń w tej sprawie. Dążeniem ludu jest przedewszystkiem usunięcie, a przynajmniej utrudnienie pijaństwa przez znaczne zmniejszenie liczby wyszynków, podrożenie trunków i obostrzenie kontroli. Sprawa ta ma być załatwioną na najbliższej sesyi sejmowej, obowiązkiem tedy jest społeczeństwa pilnie śledzić przebiegu wypadków w Sejmie i w danym razie zabrać głos przez petycye, zgromadzenia, a ewentualnie przez wysłanie deputacyi do Sejmu. Poseł Stapiński omówił potem sprawę Banku parcelacyjnego i przedstawił przebieg starań o zatwierdzenie ludowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i postęp ruchu ludowego w kraju. — Zgromadzeni hucznemi oklaskami przyjęli sprawozdanie swego posła. W dyskusyi zabierało głos kilku włościan, poczem pos. Stapińskiemu wyrażono zaufanie i podziękowanie za pracę, a pani Konopnicka w serdecznej przemowie do zgromadzonych wezwała lud do pracy na drodze wskazanej przez posła, któremu życzyła wytrwałości i powodzenia (huczne oklaski).

Wypadek kolejowy. Z Chabówki piszą nam d. 22 b. m.: Dziś o godzinie 7 rano lokomotywa, próżno z Zakopanego wracająca, najechała w Rokicinach na furę, na której znajdowała się Marya Błahut (lat 45) z rodziną. Błahutowa zginęła na miejscu, jej syn Tadeusz (12 lat) odniósł ciężkie rany a syn Józef (lat 22) został lekko skaleczony. Konie spłoszone uciekły. Przyczyną nieszczęścia — brak zapór przy lokalnej kolei. Niema roku, aby nie było ofiar w ludziach z powodu „sparsystemu“.

Ze świata.

Z Warszawy.

— O napadzie na stacyę kolejową Praga Nadwiślańska donoszą dzienniki warszawskie: Na stacyi Praga Nadwiślańska w nocy ze środy na czwartek nieznani czterej złoczyńcy, uzbrojeni w rewolwery, napadli na wagony ładowne, stojące na liniach warsztatowych. Stróż, dozorujący stacyę Wnyk, stawił opór i nie pozwolił napastnikom dokonać kradzieży. Wówczas ci wystrzelili do niego 5 razy z rewolwerów i zniknęli w ciemnościach nocy. Strzały chybiły. W. nie odniósł żadnego szwanku. Zawiadowca stacyi Praga stwierdza, że napady takie powtarzają się coraz częściej, przyczem uzbrojeni rabusie strzelają do stróżów nocnych, którzy bronią ładunków z narażeniem życia, zwłaszcza w odległych punktach stacyi Praga.

— Grono studentów uniwersytetu warszawskiego rozpoczęło starania o pozwolenie na zwołanie legalnego wiecu studenckiego na wzór takichże wieców, odbytych w Petersburgu i w Moskwie.

— Z Nowogieorgiewska (pod Warszawą) piszą do „Hazmana“, że schwytano tam studenta uniwersytetu odeskiego, Feldmana, który uciekł z więzienia w Sebastopolu. Żandarm Pułow z Nowego Dworu, przebrany za chałaciarza, poznał Feldmana, który stał przy kasie kolejowej i chciał kupić bilet do Mławy.

— W imieniu rektora warszawskiego uniwersytetu wywieszono u wejścia do uniwersytetu rozporządzenie generał-gubernatora miasta Warszawy, wzywające studentów, ażeby natychmiast postarali się o matrykuły na bieżący rok szkolny. W braku bowiem tego dokumentu noszący mundur uznani będą winnymi noszenia niedozwolonej odzieży i pociągnięci będą administracyjnie do odpowiedzialności.

Cholera w Łodzi. „Rozwój“ donosi: „W dniu wczorajszym nagle zachorowała zamieszkała przy rodzicach na ul. Widzewskiej 196, 6-letnia Olga Schilke i w kilka godzin zmarła. Ponieważ dziewczyna była zupełnie zdrowa i nagle uczuła silny ból głowy i wymioty, poczem nastąpiła śmierć, przeto wypadek ten okazał się podejrzanym. Istotnie badania stwierdziły cholerę.

Jest to już trzeci wypadek w Łodzi, bo onegdaj w domu pod l. 44 przy ul. Konstantynowskiej umarli na cholerę 2 mężczyźni. W Łodzi uchwalono utworzyć szpital choleryczny na 60 łóżek.

Z Białegostoku. Korespondent „Warszawskiego Dziennika“ donosi z Białegostoku, że obecny policmajster białostocki, Pielenkin, z powodu słabości zdrowia zostanie zwolniony ze swego stanowiska; na jego zaś miejsce naznaczonym będzie p. Chotina, komisarz powiatowy gubernii besarabskiej powiatu udielskiego.

Śmierć dra Karasia. Jak donoszą pisma niemieckie, dr Karaś, były referendarz sądu pruskiego, został w Poznaniu przejechany przez pociąg i poniósł śmierć na miejscu. Podobno śmierć jego była samobójczą. Pisma polskie z zaboru pruskiego nic o tym wypadku nie donoszą dotąd. Dr Karaś był referendarzem sądowym i został oskarżony za należenie do tajnego związku polskich akademików w Poznaniu. Skazany na kilkumiesięczne więzienie, otrzymał dymisyę i po wyjściu z więzienia pracował jakiś czas w pewnym banku. Przeniósłszy się do Ostrody, założył tam „Gońca Mazurskiego“, który przeszedł później w inne ręce. Dr Karaś, jako działacz społeczny i polityczny, budził wielkie nadzieje na przyszłość.

Katastrofa skutkiem pożaru celuloidu. W roku bieżącym już po raz trzeci zdarzyła się w Wiedniu katastrofa skutkiem pożaru celuloidu. Tym razem, jak to doniósł wczorajszy telegram, w fabryce wyrobów celuloidowych braci Sallerów w dzielnicy Ottakring powstał wczoraj zrana z niewyjaśnionego powodu ogień. Zapasy nadzwyczajnie palnego celuloidu stanęły w jednej chwili w płomieniach, nastąpił wybuch i dwaj robotnicy znaleźli śmierć w ogniu, a 14 odniosło rany od poparzenia w rozmaitym stopniu. Znalezione w zgliszczach zwłoki są tak zwęglone, że niepodobna było stwierdzić ich identyczności. Jak się zdaje, zginęła robotnica Wittmann i robotnik Hoffmann. Ponieważ spis robotników spłonął, tem trudniej stwierdzić na razie, ilu ich brakuje. Jeden z robotników musiał dla ratowania życia skoczyć z drugiego piętra, skutkiem czego odniósł ciężkie rany.

Jak wspomnieliśmy, jest to w Wiedniu trzecia katastrofa skutkiem pożaru celuloidu w bieżącym roku. Pierwsza katastrofa wydarzyła się dnia 23 marca w fabryce w dzielnicy Mariahilf. Pięciu tokarzy spłonęło wtedy, a pięciu odniosło ciężkie rany. Druga katastrofa tego rodzaju zniszczyła dnia 15 maja handel Kornblüha na baszcie szkockiej (Schottenbastei). Wówczas odniosło rany 50 osób. Katastrofy te wywołały ogromny niepokój pośród ludności Wiednia i władze zajęły się sprawą fabryk wyrobów z celuloidu tudzież składów tego materyału. Już po drugiej katastrofie zwołało ministerstwo spraw wewnętrznych ankietę, która w Wiedniu zbierze się dnia 26 b. m.

Celuloid jest roztworem bawełny strzelniczej i jest ciałem oczywiście nadzwyczajnie łatwo palnem. Pierwsze próby otrzymania celuloidu były robione przez A. Parkesa w r. 1855, a materyał przez niego otrzymany pod nazwą „parkesyny“ był przez pewien czas znany w Anglii, jako surogat kauczuku i gutaperki. W dziesięć lat później bracia Hyatt w Ameryce udoskonalili metodę otrzymywania tego ciała i nadali mu nazwę celuloidu. Rozmaite są sposoby wyrabiania tego materyału, ale celuloid o składzie normalnym przyrządza się w taki sposób, że na 100 części bawełny strzelniczej (ciało silnie wybuchające) używa się 50 części kamfory i tyleż alkoholu. Fabryki używają celuloidu zamiast kauczuku, rogu, fiszbinu, kości, a nawet bursztynu, koralu, malachitu, szyldkretu i t. p.

Ola Hansson i jego żona. Znany pisarz szwedzki, Ola Hansson, mąż Laury Marholm, którego w roku 1901 lekarze uznali za chorego umysłowo, został, jak to już donieśliśmy, na podstawie rozporządzenia rządu bawarskiego z dnia 14 b. m. wydalony z Monachium i całego królestwa bawarskiego na przeciąg 3 lat. Równocześnie wydalił rząd żonę jego, autorkę Laurę Marholm i syna ich 15-letniego Fryderyka. Policya wydała to rozporządzenie na wniosek magistratu monachijskiego. Laura Marholm jeszcze przed wydaniem owego rozporządzenia oddaną została z polecenia władz do zakładu dla obłąkanych w Monachium. Że Laura Marholm jest obłąkaną — pisze korespondent wiedeńskiego dziennika „Zeit“ — może laik poznać dopiero po dłuższej rozmowie, mówi ona bowiem o wszystkiem zupełnie rozsądnie, a nawet dowcipnie. Dopiero ku końcowi wpada na swoich śmiertelnych wrogów: nakładców i na owe kobiety, które gładkiemi słowami umieją usidlać każdego i rozrzucają puste frazesy. "Laura Marholm jest fizycznie zupełnie zdrową, cierpi zaś na wybitną manię prześladowczą. Obawia się, że jej wierzyciele zabiorą męża i syna za długi. Do jedzenia zabiera się dopiero wtedy, gdy po długich zapewnieniach przekonaną jest, że jej mąż i syn otrzymali te same potrawy. Gdy jej powiedziano, że zostanie odwiezioną do Szwecyi, zapytała skwapliwie: „A mój mąż i syn?“ Otrzymawszy odpowiedź, że i oni odstawieni zostaną do Szwecyi, zawołała: „To dobrze“. Po długich chwilach milczenia, patrząc w próżnię, zapytała ze łzami w oczach: „A w Szwecyi? Co będzie w Szwecyi?“ Oczywiście trudno dać odpowiedź na to pytanie. Może kobiety szwedzkie — powiada wspomniany korespondent — zajmą się losem Laury Marholm, o której w Monachium nie pomyślała ani jedna z emancypantek, przemawiających tak głośno na zgromadzeniach.

Odznaczenie. Cesarz nadał tajnemu radcy i wiceprezydentowi krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, drowi Witoldowi Korytowskiemu, wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę: „Eros i Psyche“.
We wtorek: „Birbant“.
We środę: „Wesele“.
We czwartek: „Birbant“.
W sobotę: „Ponad siły“ Bjoerstjerne-Bjoernsona, przekład Kasprowicza.
W niedzielę: „Weseli małżonkowie“.

Z kalendarza. W niedzielę 24 września: N. M. P. Wykupu i Gerarda, w poniedziałek 25 września: Władysława z Giel. i Kleofasa, we wtorek 26 września: Cypryana p. i Justyny.

Wschód słońca 24 września o godzinie 5 min. 31, zachód o godz. 5 m. 34; długość dnia godzin 12 m. 03.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 września termometr doszedł od 8·5 do 14·1 C., barometr opadał.

Dnia 23 września o godzinie 7 rano stan barometru 741·4 mm., termometru 8·0 C · wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 23 września: pochmurno, chwilami drobny deszcz.

† Dr Edward Korczyński.

Dzisiejszej nocy, po dłuższych cierpieniach, umarł w Krakowie profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Edward Korczyński.

Urodzony w Dobromilu w r. 1844, uczęszczał do szkół w Nowym Sączu, Rzeszowie i Krakowie. Wydział lekarski ukończył w Krakowie w r. 1868, poczem udał się do Dębicy, gdzie był jakiś czas lekarzem wolno praktykującym. W r. 1869 powołany przez profesora Gilewskiego na asystenta kliniki chorób wewnętrznych, pozostawał na tem stanowisku do 1 lutego 1871 r., kiedy został prymaryuszem oddziału chorób wewnętrznych szpitala św. Łazarza. W r. 1874 grono profesorów wydziału lekarskiego jednomyślną uchwałą przedstawiło dra Edwarda Korczyńskiego ministerstwu oświaty na zwyczajnego profesora patologii i terapii szczegółowej i dyrektora kliniki lekarskiej. Godność profesora objął Korczyński 9 stycznia 1875 i przez 30 lat wykładał najważniejszy przedmiot nauki lekarskiej.

Zawód profesorski pokochał całem sercem i rozstać się z nim nie chciał. Gdy mu bowiem w r. 1889 ówczesny namiestnik Badeni zaproponował objęcie posady protomedyka po ś. p. Biesiadeckim, Korczyński propozycyi tej nie przyjął, za co spotkało go uznanie ze strony wydziału lekarskiego i młodzieży. W tym samym roku ofiarowano mu godność rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, którą sprawował do 1 października 1890. Dziekanem wydziału lekarskiego był w r. 1879. Przed kilku laty otrzymał tytuł radcy dworu.

W Towarzystwie lekarskiem krakowskiem prof. Korczyński wybierany był dwukrotnie na prezesa: w r. 1875 i 1876. Przez jakiś czas był przewodniczącym komisyi balneologicznej, którą rozbudził wśród balneologów polskich ruch naukowy, zjednoczył współudział chemików, geologów i techników, oraz szerzył w umysłach lekarzy zamiłowanie do ojczystych zdrojowisk. Komisya balneologiczna ustąpiła wkrótce miejsca komisyi przemysłowo-lekarskiej, która wielkie oddała usługi przemysłowi krajowemu w zakresie lecznictwa i zdrojowisk. Przewodniczącym tej komisyi do ostatka był ś. p. dr Edward Korczyński.

Zasługi prof. Korczyńskiego na stanowisku profesora, są wielkie i zaszczytne. Przedewszystkiem energicznemi staraniami swemi pozyskał dla kliniki swojej, gdy w starym jeszcze mieściła się zakładzie, odpowiedniejsze uposażenie. Obejmując klinikę zastał małą liczbę łóżek, jednego tylko asystenta, brak było laboratoryum klinicznego i dotacyi na badania naukowe. Z biegiem czasu ulepszenia postępowały z roku na rok. Powiększono liczbę łóżek, posad asystentów utworzono trzy, urządzono pracownię kliniczną. Długie starania zmarłego uwieńczone zostały ostatecznie nieswykłym skutkiem, gdy wreszcie nowy gmach wzniesiono i otwarto nową klinikę przed kilku laty. Tam znalazł nareszcie zmarły profesor urządzenia i stosunki, odpowiadające wymaganiom dzisiejszej nauki lekarskiej, tam chorym mogło być lepiej.

Obchodzenie się bowiem prof. Korczyńskiego z chorymi nacechowane było niezwykłą uprzejmością, ludzkością i współczuciem i służyło uczniom za budujący wzór w ich przyszłym zawodzie. Wsłuchiwał się cierpliwie w ich skargi, oszczędzał w czasie wykładu, badając i rozpoznając ich chorobę. Łatwą i przekonywującą wymową umiał wzbudzić wielkie do siebie zaufanie, pocieszając nawet beznadziejnie chorych. S. p. Korczyński był mistrzem w t. zw. psychoterapii.

Jako profesor, oprócz wiedzy, posiadał najważniejszą zaletę: niezwykły dar do jasnego wykładu. To też na jego wykłady gorliwie garnęła się młodzież, wiedząc, że najlepiej napisany podręcznik nie zastąpi uwag i wskazań, udzielonych przez Korczyńskiego. Wykształcił całe pokolenia lekarzy, z których 26 otrzymało katedry uniwersyteckie w Krakowie i Lwowie. Wielką zasługą zmarłego profesora pozostanie także obudzenie polskiego piśmiennictwa lekarskiego, do którego zachęcał swoich asystentów i uczniów. Z jego kliniki wyszły setki

prac, drukowanych w polskich czasopismach lekarskich i w wydawanych przez zmarłego profesora publikacyach, p. t. „Z kliniki lekarskiej prof. Korczyńskiego w Krakowie“. Chcąc lekarskie piśmiennictwo naukowe pchnąć na szersze tory, założył Korczyński „Towarzystwo wydawnictwa dzieł lekarskich polskich“, które niezmierne położyło zasługi, albowiem wydało już około trzydziestu znaczniejszych dzieł naukowych.

Nie tu jednak koniec działalności zmarłego profesora. Zasiadając w Radzie m. Krakowa od roku 1875 do 1881, przeprowadził sprawę utworzenia stałej komisyi sanitarnej, do której i po ustąpieniu z Rady przez szereg lat należał. Gdy jako rektor pojawił się w r. 1890 z głosem wirylnym w Sejmie, przyłożył tam ręki do przeprowadzenia ważnej sprawy. Na jego wniosek i po jego wyczerpującym referacie, utworzono w poszczególnych powiatach posady lekarzy okręgowych, które obecnie rozsiane są po całym kraju. Zaznaczyć jeszcze należy, że prof. Korczyński gorliwie się zajmował sprawą „Domu akademickiego“, który młodzież uniwersytetu Jagiell. od dawna mieć pragnęła i dzięki hojnej fundacyi obywatelskiej, przed 2 laty w życie wprowadziła.

Pogrzeb ś. p. Korczyńskiego odbędzie się w poniedziałek 25 b. m. o godzinie 3 po południu z domu przy ul. Łobzowskiej. Na znak żałoby powiewają z gmachu uniwersyteckiego, zakładów klinicznych i z gmachu Towarzystwa lekarskiego czarne chorągwie.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 września.

Sejmik relacyjny. Poseł Stanisław Głąbiński składał wczoraj wieczorem przed swoimi wyborcami sprawozdanie poselskie w sali Towarzystwa pedagogicznego. Na wstępie swojej dwugodzinnej mowy wspomniał poseł Głąbiński o położeniu naszego narodu pod zaborem rosyjskim i wyraził przekonanie, że polscy posłowie do Dumy utworzą niewątpliwie solidarne Koło polskie, przez co zyska na jednolitości ogólna polityka narodowa.

Omawiając przesilenie węgierskie, zaznaczył pos. Głąbiński, że Koło polskie nie miesza się do sporu między narodem węgierskim a koroną. Co do stosunków handlowych i cłowych z Węgrami należałoby, zdaniem mowcy, ze stanowiska Galicyi utrzymać związek z Zalitawią, nietylko ze względów handlowych, ale także i politycznych, gdyż Austrya, w razie zmniejszenia się obszaru handlowego, przez rozdział z Węgrami, musiałaby się oprzeć na państwie niemieckiem i wejść w ekonomiczną, a co za tem idzie w polityczną zależność od Niemiec, tego nietylko w Europie, ale może w całym świecie najbardziej drapieżnego i zaborczego państwa.

Omawiając stosunki parlamentarne Austryi zwrócił poseł uwagę na to, że wprawdzie chwilowo obstrukcyi nie ma, ale bynajmniej nie ustąpiła ona zupełnie jako środek walki i każdej chwili mogą się jej chwycić Wszechniemcy i inne stronnictwa niemieckie. Obstrukcyę, jako negacyę parlamentaryzmu, należy potępić, ale wyrzec się jej zupełnie można tylko wtedy, gdy wszystkie inne stronnictwa to samo uczynią.

Mowca przedstawił dalej szereg postulatów polskich, spełnionych już przez gabinet Gautscha, wobec którego radzi jednak stać twardo i zachować politykę wolnej ręki.

Szczegółowo przedstawił następnie sprawę paralelek śląskich, upaństwowienia kolei północnej, budowy dróg wodnych i sanacyi finansów krajowych, oraz szereg innych dla kraju doniosłych spraw.

Opisywał mowca dalej szczegółowo swoją działalność i akcyę poselską, poczem omówił specyalne interesa i postulaty miasta Lwowa, w końcu zaś omawiał niezadowalające stosunki i brak łączności w demokracyi polskiej i zaznaczył konieczność zorganizowania w społeczeństwie silnego stronnictwa demokratycznego, na którem mogliby się oprzeć posłowie demokratyczni.

Po szeregu interpelacyj uchwalono wśród oklasków zupełne wotum zaufania dla posła Głąbińskiego.

Z teatru lwowskiego. (Dbr.) W teatrze zupełne pustki, pomimo że wznowiono tak znakomity utwór, jakim jest „Warszawianka“. Nawet debiut p. Maryi Zawiejskiej (córki p. Konopnickiej) w roli tytułowej, ani też p. Jadwigi Michnowskiej w roli Anny nie zaciekawiły ogółu. Być może, że te pustki w teatrze tak podziałały na początkujące aktorki, że zawiodły nasze oczekiwania. Pani Zawiejska zaczęła grę tak nieśmiało, że nawet w najbliższych rzędach nie można było jej słyszeć. W każdym razie zaprzeczyć się nie da, że p. Zawiejska posiada wiele talentu i siły dramatycznej w całem swojem zachowaniu się na scenie, lecz te przymioty należy jeszcze kształcić. O występie p. Michnowskiej na razie nic powiedzieć nie można.

W sprawie fałszerzy banknotów toczy się między policyą lwowską a wiedeńską żywa wymiana not i depesz. Stwierdzono między innemi, że aresztowany w Londynie Nuchim Szapira bywał częstym gościem we Lwowie, dokąd sprowadzały go interesy z klientami. Mieszkał tu wtedy w pierwszorzędnych hotelach pod zmienionem nazwiskiem.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Zemsta“; wieczór: (ostatnie przedstawienie operetki w bieżącym sezonie): „Sztygar“.

W sprawie Wawelu.

W sprawie objęcia Wawelu przez Wydział krajowy, poruszonej w krakowskiej Radzie miejskiej przez r. Konopińskiego, otrzymujemy ze Lwowa następujący telegram z prośbą o zamieszczenie:

„Ze sprawozdania, zamieszczonego w dziennikach, dowiaduję się, że na posiedzeniu Rady miejskiej krakowskiej, dnia 21 września odbytem, radca miasta p. Konopiński podniósł zarzut, jakoby przedstawiciel Wydziału krajowego spóźnił się o dwa dni do podpisania umowy o objęcie Wawelu w posiadanie kraju, wskutek czego Wawel przez ten czas bez wszelkiego dozoru stać miał otworem dla powołanych i niepowołanych gości. Jako reprezentant Wydziału krajowego, delegowany do odbioru zamku na Wawelu, konstatuję niniejszem iż powyższe twierdzenie radcy p. Konopińskiego jest z gruntu nieprawdziwe. Faktem natomiast jest, że zarząd wojskowy wyznaczył pierwotnie pismem z dnia 19 lipca termin do odbioru Wawelu na niedzielę 6 sierpnia, gdy zaś Wydział krajowy pismem z dnia 22 lipca, ze względu na dzień świąteczny, prosił zarząd wojskowy o wyznaczenie innego dnia w tygodniu, zaś gdy zarząd wojskowy w odpowiedzi z dnia 29 lipca wybór dnia Wydziałowi krajowemu pozostawił, Wydział krajowy pismem z dnia 30 lipca wyznaczył termin do odbioru zaraz na następny dzień, poniedziałek 7 sierpnia.

W dniu powyższym i o godzinie oznaczonej przybyłem na miejsce wraz z architektą kierownikiem, mianowanym przez Wydział krajowy, zarządcą zamku, oraz przyjętą służbą, i dokonałem odbioru zamku, oddając równocześnie dozór nad zamkiem mianowanym przez Wydział krajowy funkcyonaryuszom.

Mam nadzieję, że po tem wyjaśnieniu, kursująca po Krakowie legenda o mojem spóźnieniu się do aktu odbioru Wawelu zgaśnie, a pan radca Konopiński w interesie prawdy zechce swoje pierwotne twierdzenie na najbliższem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej odwołać. *Wereszczyński.*

Zamieszczając z wszelką gotowością wyjaśnienie p. Wereszczyńskiego w dzienniku, którego jestem redaktorem, muszę jedynie stwierdzić, że p. Wereszczyński nie reagował dotąd na podawane przez dzienniki w tej sprawie wiadomości i niewątpliwie, wbrew swej intencyi, przyczynił się pośrednio do utrwalenia „legendy“ o swojem rzekomem spóźnieniu się na termin odebrania Wawelu. W Krakowie w tym czasie nie byłem obecny, a informacye do swojej interpelacyi, o ile im nie zaprzeczono, czerpałem z dzienników. Do tej kategoryi informacyj miałem więc pewną podstawę zaliczyć wiadomość o spóźnieniu się członka Wydziału krajowego na akt odebrania Wawelu na własność kraju i o pozostawieniu Wawelu, w pierwszych dniach po tym akcie, bez należytej opieki powołanych czynników.

O tej ostatniej okoliczności zdawał się przekonywać fakt posługiwania się policyą do straży zamku. Nie mogąc zaś w tym wypadku wiedzieć, do czyjej osobistej kompetencyi należało właściwsze zaopiekowanie się Wawelem, niż ono wedle powszechnie stwierdzonej opinii, rzeczywiście miało miejsce, nikomu też w tej sprawie osobistych zarzutów nie robiłem.

M. Konopiński.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Sytuacya w Warszawie i Królestwie zaostrza się z dniem każdym z powodu nietaktu władz administracyjnych. Stan wojenny zaostrzył jedynie antagonizmy, ale ich nie uśmierzył. Ogłaszanie stanu wojennego przestało wogóle oddziaływać uśmierzająco na masy.

Wedle półurzędowych wiadomości, komisya hr. Solskiego w Petersburgu uchwaliła, że 36 mandatów poselskich do Dumy z Królestwa Polskiego, rozłożonych ma być w następujący sposób: gubernie warszawska, lubelska i piotrkowska wybierają po 5 posłów; gubernie kaliska, radomska i siedlecka po 3 posłów; gubernie suwalska, łomżyńska i płocka po 2 posłów. Nadto miasto Warszawa wybiera 2 posłów i Łódź 1.

(Telegramy „N. Reformy“ z 23 września).

Zamach.

Warszawa. (W. A. T. K.). Na dyrektora browaru, Zarembę, **dokonano zamachu i raniono go śmiertelnie wystrzałem z rewolweru.** Przyczyną zamachu była zemsta.

Strzelanie do patrolu.

Warszawa. (W. A. T. K.) Na Woli nieznani sprawcy **strzelali do patrolu wojskowego.** — Dwaj żołnierze Marchwin i Andrejenko odnieśli rany.

Zamach na bankiera Szereszewskiego.

Warszawa. Z kilku stron potwierdzają wiadomość, że zamach na kantor bankowy Szereszewskiego wykonano z tej przyczyny, ponieważ Szereszewski stale wzbraniał się płacić nałożony na niego przez tajny komitet rewolucyjny podatek na rewolucyjne cele. Sprawca zamachu, uciekając, strzelił trzykrotnie do ścigających go policyantów, lecz żadnego nie trafił. Schwytany i badany o nazwisko i mieszkanie, odpowiedział: Jestem anarchistą i mieszkam w całem mieście. (Patrz korespondencyę z Warszawy. Przyp. red.).

Wielki strejk w Łodzi.

Wrocław. Według prywatnych doniesień z Łodzi, strejkuje tam obecnie **20.000 robotników w 80 fabrykach.** Żądają oni podwyższenia płacy o 40%. Silne patrole wojskowe przeciągają ulicami miasta.

Podpalenie sądu wojskowego.

Petersburg. (W. A. T. K.) W tutejszym sądzie okręgowym **wybuchł pożar.** Jak przypuszczają, przyczyną było **podpalenie,** aby w ten sposób zniszczyć akta spraw politycznych. Akta te jednak zostały uratowane. Straty skutkiem ognia obliczają na 50.000 rubli.

Zatwierdzenie rektora.

Moskwa. (W. A. T. K.) Wybrany przed kilku dniami rektorem uniwersytetu ks. Trubecki, został **zatwierdzony** na temże stanowisku.

Sensacyjny wyrok.

Odessa. Przed sądem przysięgłych stanęło tu w tych dniach trzech Ormian, którzy w r. 1903 dopuścić się mieli w Odessie politycznego morderstwa na rozkaz ormiańskiego komitetu rewolucyjnego. Pomimo, że dwóch oskarżonych przyznało się do winy, sąd przysięgłych wydał werdykt uwalniający, co ogólną wywołało sensacyę.

Uwięzienie senatorów.

Magdeburg. „Magdeburger Ztg“ donosi z Petersburga:

W Helsingforsie uwięziono ostatniej nocy 13 senatorów pod zarzutem zdrady stanu.

Audyencya Węgrów u cesarza.

Sensacyjny wprost przebieg miała dzisiejsza audyencya Węgrów u cesarza. Trwała ona zaledwie kilka minut — cesarz ograniczył się bowiem tylko do oznajmienia delegatom koalicyi swojego programu stanowczo przeciwnego ich żądaniom. Z wielką szybkością rozegrały się następnie dalsze ważne wypadki. Gdy zawiedzeni w swoich oczekiwaniach delegaci oświadczyli, że nie uznają pełnomocnictwa udzielonego do dalszych z nimi rokowań hr. Gołuchowskiemu, nastąpiła audyencya Gołuchowskiego u cesarza, poczem natychmiast korona zamianowała innego pełnomocnika w osobie węgierskiego obywatela hr. Csirakyego.

To powstrzymało Węgrów od wyjazdu z Wiednia. Jaki będzie przebieg rokowań, trudno przewidzieć, sytuacya jednakże bardzo się zaostrzyła wskutek tej stanowczości korony, i dziś **przedstawia się bardzo poważnie!**

(Telegramy „N. Reformy“ z 23 września.)

W hotelu „Bristol“.

Wiedeń. Od samego rana wielki ruch panował w hotelu „Bristol“, gdzie zamieszkali wezwani do cesarza przywódcy opozycyi węgierskiej. Wraz z nimi bowiem przybył wielki zastęp innych węgierskich posłów i dziennikarzy. Rano zjawił się w hotelu hr. Apponyi, który mieszka w Weidlingau pod Wiedniem, i zaraz udał się do Kossutha, poczem wraz z Banffym odbyli dłuższą konferencyę. Tymczasem w bramie i w korytarzach hotelu zebrało się dużo Węgrów, tak przybyłych z Budapesztu, jak i przebywających w Wiedniu, wśród których żywe toczyły się dyskusye. Punktualnie o godzinie 11-tej Apponyi, Andrassy, Banffy, Franciszek Kossuth i Aladar Zichy przybyli do burgu na audyencye. Trwała ona niespełna 10 minut, poczem posłowie wrócili do hotelu.

Tu zgromadził się jeszcze większy, niż rano, zastęp publiczności. — Słychać było okrzyki: „eljen Kossuth Ferencz!“ — lecz także „Kutia Apponyi!“ (Pies Apponyi). Policya aresztowała jednego z demonstrujących przeciwko Węgrom.

Tylko kilka minut!

Wiedeń. „N. W. Tagblatt“ donosi, że przesłuchanie posłów węgierskicp u cesarza trwało zaledwie 6 minut.

Wiedeń. Według sprawozdania „N. Fr. Presse“ właściwa audyencya Węgrów u cesarza trwała zaledwie 4 i pół minuty. Tak rychłego powrotu z audyencyi nikt się nie spodziewał, to też wywołał on wśród licznie na dziedzińcu „burgu“ zgromadzonej publiczności wielkie zdziwienie. Wielu przypuszczało, że cesarz wogóle ich nie przyjął, lub że zaszedł jaki nieprzewidywany wypadek uniemożliwiający odbycie audyencyi. I tu atoli odzywały się liczne okrzyki przeciwko Węgrom. Wołano zwłaszcza: Niech żyje powszechne głosowanie.

Warunki korony.

Wiedeń. Cesarz dzisiaj o godzinie 11 przed południem przyjął w Burgu hr. Juliusza Andrassyego, hr. Alberta Apponyego, br. Dezyderego Banffyego, Franciszka Kossutha i hr. Aladara Zichyego i wezwał ich jako przedstawicieli większości Sejmu węgierskiego, aby na podstawie programu rządowego, możliwego do przyjęcia a zawierającego zupełne uwzględnienie warunków postawionych przez koronę, przedłożyli mu swoje propozycye co do utworzenia gabinetu parlamentarnego. — Warunki te są następujące:

I. Kwestye wojskowe o ile dotyczą języka komendy i języka służbowego a w których ustępstwo jest i pozostanie wykluczonem, mają być usunięte z programu.

II. **Podstawy pragmatycznej wspólności,** zarówno odnośnie do armii jakoteż do zagranicznej reprezentacyi **pozostają zupełnie nietknięte.**

III. Rewizya ugody z r. 1867, o ile chodzi o kwestye ekonomiczne albo inne dotyczące stosunku między Austryą a Węgrami nie nastąpi w drodze jednostronnego porozumienia między koroną a narodem węgierskim lecz w drodze kompromisu między obu państwami monarchii przy interwencyi obustronnych rządów i zamianowanych ad hoc **deputacyj parlamentarnych,** zależnie od sankcyi monarszej.

IV. Program ma obejmować zobowiązanie, że konieczne potrzeby państwowe a mianowicie budżet państwowy, zwykły kontyngent rekruta, traktaty handlowe zostaną uchwalone a wybór delegacyi i deputacyi kwotowej będzie przedsięwzięty.

V. Program ma obejmować zobowiązanie, że pokrycie kosztów na te żądania wojskowe, z których ostatnie delegacye uchwaliły raty częściowe za lata 1904 i 1905 jakoteż ustawa wojskowa, na podstawie **dwuletniej służby wojskowej, będą uchwalone.**

Cesarz przypomniał dalej wyżej wymienionym panom w sposób zarówno ojcowski jak i bardzo dobitnie odpowiedzialność, jaką na siebie wezmą, gdyby koalicya **przez uparte wytrwanie na dotychczasowem stanowisku chciała dalej dążyć do tego, co jest niemożliwem** do osiągnięcia i zamiast uzyskania rozumnego uzdrowienia chciała utrzymać nadal obecne stosunki, które **sprowadziły na kraj tyle nieszczęść.**

Kossuth o audyencyi.

Wiedeń. Po opuszczeniu burgu Franciszek Kossuth udzielił dziennikarzom węgierskim następujących wiadomości: Król przyjął nas bardzo łaskawie. Z początku przemawiał do nas po niemiecku, następnie w języku węgierskim odczytał nam program obejmujący żądania korony, poczem program ten mnie doręczył, abyśmy wzięli go pod obrady. Wkońcu oznajmił nam cesarz, że **upoważnił hr. Gołuchowskiego do przyjęcia naszej odpowiedzi i do dalszych z nami rokowań,** przyczem dodał, że Gołuchowski nie będzie w tym wypadku występował jako wspólny minister spraw wewnętrznych, lecz jako nadzwyczajny „ad hoc“ zamianowany pełnomocnik cesarski. Wobec tego jeszcze dziś po południu udamy się do niego na konferencyę.

Wszystko się skończyło!

Wiedeń. Zanim przywódcy koalicyi udali się do hr. Gołuchowskiego, zebrali się w hotelu „Bristol“ na narady, których wynikiem było zredagowanie pisma ze znanemi żądaniami koalicyi. Wśród nich umieszczono dawne żądania wojskowe, **przy których koalicya stanowczo obstaje.** Z tem pismem Kossuth, Banffy, Zichy, Andrassy i Apponyi udali się o godzinie 12 do hr. Gołuchowskiego, już jednak przed godziną 12½ wszyscy powrócili do hotelu.

Apponyi jednemu ze swoich znajomych odwiedział krótko: **„Wszystko się skończyło“.**

Poseł Hoitfy wysłał do Kossutha zapytanie: „Spodziewam się, że sprawa nie stoi tak źle“. Kossuth odpowiedział na to: **„Niestety, muszę oświadczyć, że sprawa stoi źle i że wszystko się już skończyło“.**

Nie uznają pełnomocnictwa Gołuchowskiego.

Wiedeń. O godz. 1 odbyła się narada u Kossutha, poczem węgierscy posłowie przyjmowali dziennikarzy. Kossuth opowiadał między innemi: „Udaliśmy się do hr. Gołuchowskiego, nie jako do ministra spraw zagranicznych, lecz jako do męża, któremu król poruczył przyjęcie naszej odpowiedzi. Oświadczyliśmy mu, **że warunki króla,** pod jakiemi przyzwala na objęcie rządów przez parlamentarną większość, **nie zgadzają się z naszemi przekonaniami i mandatem, przekazanym nam przez wyborców.** Jeżeli król życzy sobie rokować z większością parlamentarną, to rokowania te odbywać się muszą **odpowiednio do węgierskiego prawa państwowego i mogą być prowadzone tylko za pośrednictwem obywatela państwa węgierskiego,** jeżeli król nie chce bezpośrednio sam wchodzić w styczność z opozycyą. Hr. Gołuchowski — zakończył Kossuth — przyjął naszą odpowiedź do wiadomości, poczem opuściliśmy jego apartamenty“.

Wyjazd Kossutha.

Wiedeń. Kossuth dziś wieczór wyjeżdża do Mako, gdzie jutro odbędzie się **poświęcenie pomnika jego ojca.**

Hr. Gołuchowski.

Wiedeń. Hr. Gołuchowski natychmiast po odjściu polityków węgierskich udał się do cesarza na audyencyę.

Nowy pełnomocnik

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Cesarz zamianował hr. Belę Csirakyego pełnomocnikiem dla rokowań z zastępcami koalicyi. Zastępcy koalicyi **wejdą więc w rokowania z hr. Csirakyim** i na razie zaniechali zamierzonego powrotu do Budapesztu. Poseł Franciszek Kossuth również nie wyjedzie do Mako.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 23 września.

Konstantynopol. Sułtan ofiarował na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Kalabryi 1000 funtów tureckich.

Witte w Berlinie.

Berlin. Z Paryża donoszą, że Witte w powrocie do Rosyi wstąpi do Berlina i przyjęty tam będzie przez cesarza Wilhelma II.

Kwestya marokańska.

Paryż. Wczoraj obiegała tutaj pogłoska, że między Francyą a Niemcami przyszło już do zupełnego porozumienia w kwestyi marokańskiej. — Wiadomość tę należy przyjąć z wielką rezerwą.

Wykolejenie się pociągu z rannymi.

Petersburg. Na kolei zabajkalskiej wykoleił się pociąg „Czerwonego Krzyża“, wiozący rannych. Trzech z nich zginęło na miejscu, a wielu innych ponownie odniosło rany.

Przeciw traktatowi pokojowemu.

Tokio. Liczba petycyj, wniesionych z rozmaitych stron wprost do tronu, a skierowanych **przeciw traktatowi pokojowemu,** wynosi już **40.** Wśród nich znajduje się także petycya profesorów uniwersytetu.

Mimo zaprzeczeń prezydenta ministrów, utrzymuje się pogłoska, że traktat obowiązuje Japonię do tego, aby nie fortyfikowała cieśniny La Perouse.

Wśród przywódców stronnictw panuje również niezadowolenie, że Japonia zgodziła się na to ograniczenie. Ruch opozycyjny wzrasta. W redakcyi jednego z dzienników opozycyjnych oraz w mieszkaniu redaktorów przedsięwzięto rewizye domowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego .70 75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 794 —. Akcye Anglobanku 317·—. Akcye Unionbanku 569 —. Akcye Länderbanku 451·50. Akcye Bankvereinu 572·50. Akcye Bodencredit 1050·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 562 —. Akcye kolei państwowych 670·25. Akcye kolei południowej 108·—. Akcye kolei Ebsthal 450 —. Akcye kolei północnej 1850 Akcye kolei czerniowieckiej 584 —. Akcye Alpiny 539·—. Akcye Rima Muranyi 554·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2748 —. Akcye Fabryki broni 258 —. Akcye Tureckie tytoniowe 879 —. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 968 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·— Renta majowa 100 50. Renta koronowa austryacka 100·60. Renta koronowa węgierska 96·90 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85. 4% Listy Banku hipotecznego 99 —. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·85. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 101 90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·95. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·80. Losy tureckie 148·—. Marki 117·46 Ruble 254·—.

Usposobienie: Zamknięcie słabe z powodu budapeszteńskich i lokalnych sprzedaży w związku z wiadomościami o przebiegu wspólnej audyencyi.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 23 września (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112 —	113 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecza.	100 75	101 75
4% " " "	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 70	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieol.	99 50	— —
4% " " " " " " 42-letn.	99 75	—
4% " " " " " " 56-letn.	99 60	100 60

Farby olejne

do użycia gotowe, szybko schnące do pomalowania: schodów, okien, podłóg i t. p.

Glazura bursztynowa

i lakiery do podłóg ze znanych firm: **L. Marx'a** i **O. Fritz'ego**, jak również i z krajowych fabryk L. Baranowskiego i Spółki w Krakowie.

Masa francuska i woskowa do podłóg.

Farby spirytusowo-lakierowe, „Linoleum" do podłóg.

Lakiery, Pasty, Kremy do odnawiania i odświeżania kolorowych bucików.

Farby do farbowania materyj i piór.

Lakiery na kapelusze.

Wyroby szczotkarskie.

Lawn-tennis

Rakiety, Buciki tennisowe, Krokiety, Kule, i Kręgle.

Przyrządy gimnastyczne ogrodowe.

Huśtawki, Balony i piłki gumowe.

Hamaki dla dorosłych. — **Przybory do rybołowstwa.**

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B

polecają po cenach najtańszych.

Na zimową porę środki pastewne dla bydła:

Porkin — Pekusin

Proszek korneuburgski Kwizdy.

Barthela wapno pastewne i w. i.

Nowość „Ting-Ting" tynktura na pluskwy.

Rapidol, uniwersalny środek do czyszczenia metali.

Farby do fasad firmy Kronsteinera.

Cement, Gips, Wapno hydrauliczne.

Płyty izolacyjne.

Antimerulion, Carbolineum, „Exsiccator", „Pinol" środek do tępienia grzybów.

Tektury smołowe do pokrywania dachów.

Smołowiec gazowy i drzewny.

Farby na dachy.

Spluwaczki metalowe hygieniczne.

Spluwaczki papierowe, sztuka 6 h.

Środki do wywabiania plam z sukien.

Płaszcze gumowe. Pończochy gumowe.

Płachty nieprzemakalne. 3041 3 0

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.

„Nowość" Hydrolin, preparat przeciw kurzowi, dozwala zamiatanie bez tworzenia kurzu, jest praktyczniejszy od oleju, bo nie robi tłustych plam na ubraniu i daje się wodą rozpuścić.

Pierwsza w Krakowie.

PRALNIA CHEMICZNA i FARBIARNIA

posługująca się parą.

Przyjmuje wszelką garderobę damską i męską do prania i farbowania bez sprucia. Przyjmuje także do czyszczenia firanki, portyery i dywany, które po wyczyszczeniu nie ustępują zupełnie nowym. Biuro przyjęcia: **Plac Maryacki L. 9, I piętro**, gdzie formy papierowe.

3214 3 5 *J. W. Trzeciak.*

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900 r. — POZA KONKURSEM, CZŁONEK SĄDU.

NOWE ALEMBIKI

do wszelkich dystylacyj

1-SZA NAGRODA NA WSZYSTKICH KONKURSACH

DEROY FILS AINÉ, 71 do 77, Rue du Théâtre, w PARYŻU

PRZEWODNIK PRAKTYCZNY dla Dystylatorów i Katalog franco

Pisząc, powoływać się na ten dziennik.

3575 7 18

Hotel Kaiserin Elisabeth

Światło W WIEDNIU. elektryczne.

Przez nową wspan. budowę na Kärntnerstr. 9 znacznie powiększony.

Hotel pierwszorzędny w śródmieściu, w bezpośredniej dzielnicy Graben, Stefansplatz, wielkiej opery, c. k. Burgu itd. itd., poleca bardzo wspaniale urządzone apartamenty, jakoteż pokoje od złr. 1·50 począwszy. Czytelnia, telefon, łazienki (stół).

Wyborna wiedeńska i francuska restauracya

po cenach bardzo umiarkowanych. — Obiad od 1 złr. 50 cent. wzwyż.

Handel win.

3307 1 5 **Ferd. Heger**, właściciel.

Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w Nanheim, Kissingen i t. p. wyrabia

Lwowska fabryka chemiczna „Tlen".

Kąpiele te stosowane na ordynacyę i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca, nerwowej niemocy płciowej i t. p., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy.

Nabyć można w aptekach i żądać z marką fabryki **„TLEN"**.

Liczne zaświadczenia i podziękowania.

Zaświadczenie. Z całą szczerością i sumiennością poświadczyć mogę, że kąpielom z kwasu węglowego, wyrabianym przez lwowską fabrykę „Tlen" zawdzięczam po długoletniej ciężkiej chorobie serca, którą stwierdzili u mnie Profesorowie: Dr Neusser, Dr Widman i Dr Prus, powrót do zupełnego zdrowia, i z tego powodu każdemu cierpiącemu na serce, używanie tych kąpieli, według wskazówek lekarskich polecam.

Zdzisław Kamiński, naczelnik salinarny w Łanczynie

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko kąpiele z kwasu węglowego, wyrobu fabryki „Tlen" wyleczyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-go roku życia swego cierpiałem. Używałem dotąd wszelkich środków i różnorodnych kąpieli, lecz wszystko bez skutku. Kąpiele siarczane, słone gorące, hydropatyczne, masowania i t. p. przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdrobniejszej przyczyny, choroba znowu wracała. Dopiero za poradą lekarzy, użycie 26 kąpieli z fabryki „Tlen" uzdrowiły mnie i od 2 lat nie mam więcej bólów, ani łamania. Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za swój cudowny preparat. *Adolf Helm*, aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcyi fabryki „Tlen" we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnością spieszę podziękować Szanownej Dyrekcyi za rychłe przysłanie mi piętnastu paczek soli do kąpieli z kwasem węglowym, których działanie w mojem znużeniu i wyczerpaniu nerwowem okazało się wprost niezrównanem. Znakomity ten wyrób jest istotnie godny jak najszerszego rozpowszechnienia.

Z wyrazem prawdziwego szacunku *K. Srokowski,* literat.

Oprócz kąpieli z kwasu węglowego, które w ciągu roku bardzo się rozpowszechniły wytwarzamy obecnie: kąpiele borowinowe z kwasem węglowym, kąpiele borowinowe zwykłe Francensbadzkie, kąpiele jodowo-bromowe z kwasem węglowym, kąpiele balsamiczno-sosnowe z kwasem węglowym.

Przyrządzenie kąpieli z naszych soli jest nadzwyczaj dogodne, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu. Do podjęcia fabrykacyi powyższych soli kąpielowych, zachęceni zostaliśmy przez J. Wielmożnego Panu Dra Antoniego Gluzińskiego, Profesora Uniwersytetu lwowskiego i wielu lekarzy praktykujących. 2761 10 0

Cenniki i prospekty gratis i franco.

Hotel i restauracya Dungl

w Wiedniu I. Neuer Markt, Gluckgasse I. (1 minuta od opery.)

Mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 1 września b. r. otworzyłem w moim **własnym, na ten cel umyślnie przeznaczonym domu**

znakomity hotel połączony z restauracyą.

Mając doświadczenie jako dawny dzierżawca hotelu Wandl w Wiedniu, będę się starał wszelkiemi siłami, aby sobie zjednać i teraz zadowolenie tych, którzy mnie swym pobytem w moim-nowym domu zaszczycać będą.

O wygody wszelkiego rodzaju postarałem się przez nowoczesne urządzenia. Przytem wyborna kuchnia, piwnica obficie zaopatrzona. Szybka usługa. Ceny umiarkowane.

Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności.

3281 1 12 **Ignacy Dungl,** właściciel hotelu.

DARMO i OPŁATNIE

wysyła na żądanie próbki i cennik **wyrobów tkackich**

Michał Mięsowicz, Tkalnia w Korczynie.

2209 27 50

Król. rum. nadworny dostawca.

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.

Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Najwyższe odznaczenia. 10 złotych medali.

ZYGMUNT FLUSS

pierwszorzędn. zakład parowej farbiarni,

chemiczna **PRALNIA**

ubiorów, sukien i materyj wszelkiego rodzaju uniformów i t. d. w stanie całym i poprutym.

Fabryka: Berno, Zelle 38.

Własne filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej pod L. 26 i 2 we Lwowie ul. Batorego L. 20 (Hotel Saski).

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 3023 3 8

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Kurs przygotowawczy

do

Egzaminów z rachunkowości państwowej, kasowej i buchalteryi pojed., podwójnej, urządzam nadal według najnowszych **wymagań komisyi egzaminacyjnej.** — Również udzielam nauki języka niemieckiego, koresp. handlowej, kaligrafii.

Dla pań osobne godziny.

Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Henryk Gottlieb

rut. egz. naucz. rach. państw. i t. d.

2792 12 30 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

● Herbata z Brodów! ● Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem 75 100

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej		2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu		3·50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych		1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo		9·—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo	złr.	3

● Herbata z Brodów! ●

Uzyskał najwyższe odznaczenie **„GRAND PRIX"** Wystawa powsz. w St. Louis 1904

Żądać tylko **wyciągu do czyszczenia**

GLOBUS

jak obok znajdująca się odbitka,

1251 5 11

gdyż **sprzedają** wiele lichych **naśladownictw.**

Wyłączny fabrykant: Fritz Schulz jun. Akt.-Ges., Eger u. Leipzig.

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka kor. 11·80.

Kraków: Szarski i Syn, Rynek główny 6, **Maurycy Kreisler** ul. Grodzka, **Fr. Zopoth i Sp.** ul. Sienna 12, **Biała**: E. Kruppa, **Bochnia**: J. Michnik, **Dębica**: Towarzystwo handlowe, **Jarosław**: Joanna Dąbrowska, **Jaworzno**: T. Dendera, **Oświęcim**: Fr. Matyszkiewicz, **Tarnów**: Fl. Scharf, **Żywiec**: I. J. Danko. 1318 8 8

URZĄDZA

dzwonki elektryczne i telefony

z gwarancyą roczną — po cenach bardzo przystępnych

PRACOWNIA MECHANICZNA

Stanisława Leśniakowskiego

ulica Grodzka l. 48, obok kościoła św. Piotra.

3215 4 10

Co tu jutro gotować?

Tort w kształcie babki z galaretki owocowej Hermanna (15 ct.) i z proszku kremowego (20 ct.). Przepyszna i bardzo tania łakoć dla całej rodziny. Na poczekaniu gotowa!

Czy używała już Pani Hermanna mączki z jaj do legumin, zwanej **„omletyną"** i proszku aspikowego do mięsa (15 ct.)? Olbrzymia oszczędność w każdej kuchni! 2967 3 10

Dostać można w każdym przedniejszym handlu!

Hurtownie: **Germann et Günther, Wiedeń, VI/1.**

ZAKŁAD

Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

w KRAKOWIE, naprzeciw cmentarza,

podejmuje się wykonania **pomników i grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w mieście, jak na prowincyi.

Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu.

1395 24 0

Poszukuje się w Krakowie pokoju umeblowanego dla dwu akademików z utrzymaniem lub bez od października. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya gimnazyum I w Tarnopolu. 3280 1 3

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 26 37 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Kursa przygotowawcze

do egzaminów na **manipulantki** pocztowo-telegraficzne, na poczmistrzów i t. p., oraz do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej pod kierunkiem fachowych rutynowanych urzędników państwowych. Lekcye zbiorowe, honoraryum przystępne miesięczne. Wiadomość w handlu Wgo Stan. Karlińskiego, Sukiennice 28. 3239 3 3

Losy tureckie 400 frank.

6 ciągnień na rok 6

Najbliższe już dnia

1-go października 1905.

Główna wygrana

frkw 600.000, 300.000 i t. d.

Najmniejsza wygrana 240 franków złotem bez żadnego potrącenia.

Losy oryginalne za gotówkę po dziennym kursie lub na 33 raty miesięczne po K 5·50 za los.

Każdy los zostaje wyciągnięty.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Wykaz ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.

Kantor wymiany

Otto Spitz, Wiedeń,

3257 I., Schottenring Nr. 26. 2 5

Patenty

na wynalazki wyjednywa

Kazimierz OSSOWSKI

Biuro patentowe 37 37 0

Petersburg, Wozniesienskij Prospekt 3.

Wł. Borejko

Kraków, Sławkowska 9,

obok Grand hotelu,

poleca **obuwie** własnego wyrobu męskie, damskie i dziecięce, eleganckie a trwałe po cenach przystępnych. Ma na składzie

Kalosze rosyjskie

Przyjmuje również do naprawy obuwie i kalosze. 3178 4 16

Kaiser-Borax

Macht die Haut zart und weiss

Boraks cesarski czyni skórę delikatną i białą.

1624 6 7

Bez konkurencyi! Bez konkurencyi!

Łysi i niemający zarostu

niech używają wyłącznie tylko mego **środka** na porost włosów **„Helios"** do wytworzenia włosów na głowie, brodzie i rzęsach. Jedyny, istotnie skutkujący, przez naukę zupełnie za taki uznany środek teraźniejszości, którym już po krótkiem używaniu osięga się **nowy, silny porost włosów.** „Helios" działa na korzonki włosów tak, że **włosy zaczynają róść natychmiast** — wszystko jedno, czy u mężczyzn lub pań, czy u starych lub młodych, **„Helios" działa zadziwiająco skutecznie,** czego dowodem nadchodzące w wielkiej ilości podziękowania. Cena dawki 4 K gotówką lub za zaliczką. 3140 2 10

Krystyan Ploss, Asch 30

(Czechy) Schlossgasse 178.

Handel towarów mieszanych

na prowincyi, 5 minut od stacyi kol., 20 minut od zakładu kąpielowego oddalony, zaraz do **sprzedania.** Bliższych wiadomości udziela **M. Wang, Rzeszów II.** 3308 1 3

Kto ma strzelbę myśliwską 16 do sprzedania niech poda swój adres: Krowoderska 41, Chiciak. 3316 1 1

Emeryt.

Urzędnik pocztowy I kl. b. poczmistrz, przyjmie posadę pomocnika lub zastępcy poczmistrza II lub III kl. Warunki skromne. Adres: **A. G.** Kraków 1 post rest. 3315 1 1

Lekcyj języka niemieckiego

udziela Poznańczyk. 3311 1 3

Metoda znakomita.

Zgłosz.: ul. Karmelicka 40, II p. od 2—3.

Restauracya

z koncesyą hotelową przy ruchliwej ulicy z powodu słabości właściciela zaraz do **odstąpienia.** Wiadomość: u p. W. Gielasa, Zwierzyniecka l. 6. 3299 1 2

Najlepsze i najtańsze

SKRZYPCE

cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we fabryce instrumentów p. f.

O. Lederhofer

Praga, ul. Jeruzalemska, 15. Filia w Opawie.

Cenniki za darmo 3011 3 10

Instrumentów muzycznych i strun

dostarcza po najtańszych cenach

Józef Schreiner w Schöbach (Czechy).

Ilustrowane cenniki darmo. Odsprzedającym opust. 2576 9 0

Najlepsza maszynka do strzyżenia włosów.

K 5.50

z 2ma wsuwalnemi grzebykami do obcinania włosów na 3, 7 i 10 mm. Każdy może strzydz włosy zaraz. Nadaje się szczególnie dla rodzin, mających dzieci, gdyż koszt zwraca się w 1/4 roku. Cena K 5·50 i najlepszy gatunek II 7 K. Przyrząd do strzyżenia brody 5 K. Nożyce do podstrzygania koni i psów 5 K. Przyrząd do szybkiego golenia — skaleczenie niemożliwe — 4 K. Tensam aparat słynnej marki Star K 6·50.

Zamiast 40 K, tylko 12 K.

Bardzo dobra, czysto achromat. podwójna lornetka z 6 objektywami **Zeus** do wycieczek w góry, do podróży, teatru i t. d.; 144 mm. z kompasem, skórkowem etui, rzemykami 12 K. Dowodnie dostarczono europ. armiom, klubom i prywatnym przeszło 10.000 sztuk. Zamów. wysyła za zaliczką. Koresp. polska **M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX., Liechtensteinstr. 23.** Katalog bezpłatnie. 2584 5 5

100% zarobku!

wszędzie zaraz popłatny prosty wyrób!

do czego potrzeba niewiele kapitału, małego urządzenia, a nie potrzeba żadnych wiadomości fachowych; wyrób pokupnych

w wielkiej ilości artykułów użytkowych

dla każdego domu i t. d. Wielkie wyniki można już udowodnić. Obszerny prospekt za darmo wysyła **Chem. Industrie-Werk, Siebenhirten 76 b. Wien.** 2282 5 0

Słynne w świecie wody mineralne ze zdrojów

VICHY

Własność rządu francuskiego. Polecane przez pierwsze powagi lekarskie.

Célestins: W Cierpieniach nerkowych, moczowych, pęcherzowych, w gośćcu i cukrzycy.

Grande-Grille: W kolkach wątroby i kamieniu żółciowym, w niedomaganiach organów podbrzusznych.

Hopital: We wszystkich słabościach żołądka i kiszek. 2288 6 8

Dostać można we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach. — Na kapslu i etykiecie znajduje się nazwa odnośnego zdroju.

Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 odbitkami dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

HANNS KONRAD

DOM EKSPORTOWY towarów muzycznych w Brüx Nr 873.

Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·40, 2·75, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 80 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. — Ryzyka niema! Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy. 2855 36 60

NAJWIĘKSZY DOM WYSYŁKOWY CZESKIEGO PRZEMYSŁU TKACKIEGO S. ÖHLER & COMP.,

PRAGA, ULICA OWOCOWA 17/n.

POLECA NA ZBLIŻAJĄCĄ SIĘ PORĘ PO CENACH BEZ KONKURENCYI NIZKICH:

Sukienko damskie 120 cm. szerokości . . . metr po K 1·30
Zybelinę we wszelkich barwach . . . „ „ 1·56
Najświeższe materye na kostyumy . . . „ „ 2·50
Angielskie materye modne . . . „ „ 3·—
Wspaniałe materye na bluzki . . . „ „ 2·50

Materye jedwabne jednobarwne, czysty jedwab metr po K 1·16
Materye jedwabne w desenie . . . „ „ 5·50
Barchany tylko o trwałej barwie . . . metr po K —·38 do 1·50
Flanelę sportową w bardzo piękne desenie . . metr po K —·42

Szyfony i płócienko czeskie . . metr po K —·30 do K —·50
Dymki i damasty . . . metr po K —·50 do K 1·70
Garnitur stołowy na sześć osób, płótne . . . K 6·—
Ręczniki, ścierki . . . po K —·20
Prześcieradła bez szwu . . . po K 2·20

Sportowe halki flanelowe . . . po K 1·30

BIELIZNA.

Koszuln damska, stanik, para majtek, z wytwornego szyfonu, ozdobione haftami . . . 7·50

Zbiór próbek natychmiast opłatnie! — Wszystkie nasze ceny rozumieć należy w walucie koronowej. — Zlecenia wyżej 20 K wysyłamy opłacone.

3098 3 14

Założony w r. 1872

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski BRACI TREMBECKICH

przy ul. Rakowickiej l. 7,

podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu jak i na prowincyi, oraz poleca ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo nich. 2069 47 0

---

5 kor. i więcej dziennego zarobku.

Towarzystwo robotników do wyrobów trykotowych na maszynach.

Poszukuje się osób obojga płci do robienia pończoch na naszej maszynie. Zwykła i szybka robota przez cały rok w domu. Wiadomości wstępne nie potrzebne. Oddalenie nie stanowi przeszkody, a robotę my sprzedajemy. 3114 7 0

Towarzystwo robotników do wyrobów trykotowych na maszynach.

Tbsa. H. Whittick i Ska, Praga, Plac św. Piotra 7, I—282. Tryest, via Campanile 13—282.

ABBAZIA.

Willa „Ayram" Pensyonat polski, świeżo odnowiony.

Willa „Ayram" tuż nad morzem (na wybrzeżu południowem) położona, piękne, elegancko umeblowane salony i pokoje z przepięknym widokiem, wyborny pensyonat. Wspaniały ogród, dobra kuchnia i piwnica, sala muzyczna i czytelnia, piękna, przewiewna jadalnia z widokiem na morze. Ceny umiarkowane. Na zapytanie odpowiada spiesznie Anna Lanzer, dawniej dzierżawczyni zamku księcia Schwarzenberga Schrattenberg (G. Styrya). 2818 6 6

Nowo otwarta: kawiarnia ogrodowa na morzem.

Najlepsza i najtańsza

Kawa.

Z zaufaniem spróbować i osądzić. 5 kg. wysyłam opłatnie za zaliczką: surowej: Santos dobrej 10·50 K, Bourbon lepszej niż Mokka 11·50, Kuba przewyb. 12·—, Portorico b. mocnej 12·60, Jawa złotej, Guatemala znakom. 14·—. Osobliwość: Soemanik, Portorico Piw. 15·—, palona z połyskiem lub bez 13·—, 15·—, 16·— K. Przywóz bezpośredni i wielka zdrowotna palarnia. 2000 18 0

Fr. Jelinek, Slatiňany, Czechy.

Ogłoszenie.

Z wolnej ręki sprzedaną zostanie realność pod Nr. 62 w Strumieniu na Śląsku austr., składająca się z jednopiętrowej, murowanej, w rynku położonej kamienicy, z budynków gospodarczych i z gruntu o powierzchni 32 morgów.

W kamienicy prowadzony jest już od dziesiątek lat bardzo dobrze prosperujący handel towarów mieszanych.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w kancelaryi c. k. notaryusza w Strumieniu. 3091 3 3

Najzupełniejszego przekonania że Thierrego balsam i maść centyfoliowa

we wszelkich wewnętrznych cierpieniach, influenzie, nieżytach, kurczach, zapaleniach wszelkiego rodzaju, osłabieniu, zboczeniach w trawieniu, na rany wrzody i obrażenia ciała i t. d. są środkami o niezrównanej skuteczności, nabiera się z książeczki, którą się otrzymuje zamawiając balsam lub na życzenie wysyła się osobno za darmo. Obejmuje ona tysiące oryg. podziękowań i służy za poradnik domowy. 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu 5 K. 60 małych lub 30 dużych flaszek 15 K. 2 słoiki maści centyf. 3·60 K opłatnie z pudłem.

Należy adresować:

Apotheker A. THIERRY in Pregrada bei Robitsch.

186 42 52

Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty będę ścigał sądownie.

Słabość męska

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka.
2880 9 86

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku**, Neumarkt 21.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Jesienne kapelusze damskie i dziec.
modele paryskie i wiedeńskie
Bluzy jesienne i jedwabne
Nowości sezonowe do przybrania sukien i kapeluszy polecają po cenach fabrycznych

Zimler i Spółka

Linia A-B.

3283 2 10

Wszelkie przybrania | Rok założenia 1894. | na składzie.

TOALETY

wizytowe, spacerowe, wieczorkowe i ślubne

od skromnych do najwykwintniejszych — z materyałów własnych jak i dostarczonych — powszechnie znanym krojem francuskim.

Franciszek Holub

Pracownia sukien i Konfekcyi damskiej

w Krakowie, Floryańska 6, I p.

Przyjmuje i wykonuje elegancko i starannie.

CENY PRZYSTĘPNE.

Amazonki, Żakiety, Wierzchy do futer

specyalnym krojem angielskim.

Na łaskawe zamówienia z prowincyi wystarcza przesłany stanik na miarę, długość spódnicy i objętość w biodrach.

3253 8 5

Próbki | wysyłam | opłatnie.

Magazyn specyalnych artykułów nieprzemakalnych.

Nowy skład

linoleum i ceraty

przy ul. Grodzkiej l. 69,

zniżone ceny o 25%. — O liczny udział P. T. Publiczności uprasza

3183 2 10 **M. H. Reinhold.**

PATENTY na wynalazki wyjednywa we wszystkich państwach

Inżynier St. Dzbański

2262 przysięgły rzecznik patentowy 25 0

Wiedeń, VII., Lindengasse 2.

(w pobliżu c. k. urzędu patentowego).

Akcyjne Towarzystwo

poszukuje dwóch panów sprytnych do interesu, z nienaganną przeszłością, do podróży w celach akwizytacyjnych. Warunki: stała płaca i prowizya a po trzech miesiącach stabilizacya.

Dokładne oferty z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia pod adresem **„Akcyjne Towarzystwo"** poste rest. **Lwów.** 3202 2 2

Nie ma więcej cierpień rupturowych

Dokładne i szczególne objaśnienia

za nadesłaniem zwrotnej marki pocztowej

przesyła bandażysta S. MITTELMANN CZERNIOWCE (Bukowina). ul. Pańska 19.

3066 9 0

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyborami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. Wł. Bełdowski

właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS".

Kraków, ulica Starowiślna 26 (dom własny).

1229 18 26

Dla łatwego wyboru tutek, polecam następujące gatunki:

Tutki białe „NORIS"
„ „ „NORIS" z watą
„ „ „NORIS" Salvesol
„ „ „NORIS" Salvesol-Club
} do tytoni lekkich

Tutki żółte „NORIS" Maïs Numa
„ „ „NORIS" „ Albert
„ „ „NORIS" „ De Paris
} do tytoni śred.-moc.

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki „NORIS SALVESOL". Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są **pozbawione nikotyny.**

Wata „SALVESOL" nadaje się nawet do najmocniejszych tytoni i cygar.

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów 2388 8 10

JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ul. Grodzka l. 71,

poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**

Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie.

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.
Fonograf koncertowy z 5 walcami złr. 8.—.

Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Zwracamy uwagę na Pierwszą krajową fabrykę chemiczno-kosmetyczną

JANA IHNATOWICZA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 25 i w Krakowie, Sukiennice l. 20.

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K 1·20, całe 2 K. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełka po K 1·40, większe po K 2·40.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Mydło kosmetyczne usuwa piegi i żółto-brunatne plamy. Cena K 1·20.

Białe i piękne ręce! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu **kremem roślinnym.** Słoik K 1·60.

Kadzidło sosnowe prócz miłego leśnego zapachu, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w jak najwyższym stopniu. Flakon kor. 1·20, rozpylacze od 60 h do 6 K.

Antillenttilia usuwa w krótkim czasie piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 4 K.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. Cena flakonu 3 K.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i wytwarzanie porostu włosów pobudza. Cały flakon 6 K, pół flakonu K 3·20.

Magnolina usuwa czerwoność nosa i policzków. Flakon 3 K.

Orientalina (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 2 K, gąbeczka 20 h. 2385 12 0

Esencya miętowa do płukania ust oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 1 K.

Proszek roślinno alkaliczny do czyszczenia zębów usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 60 h i K 1·20.

Woda lwowska posiada przyjemny, delikatny i długotrwały zapach. Cena flakonu mniejszego K 1·60, większego 3 K.

Nigretina. Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny i ciemny. Cena 2 K.

Srodki do wywabiania plam: **Odalina** wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni i t. p. 70 h. — **Benzolina** wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 40 i 60 h. — **Etilina** wywabia plamy z farb do podłogi, flakon 50 h. — **Jawelina** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 40 h. — **Oksalina** wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. — **Brazylina:** materye czarne, wypłowiałe i poplamione, prane w Brazylinie, odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiecik 16 h. — **Quillaja** do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pakiecik 12 h.

Mydła żółciowe do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 50 h.

Perfumy pierwszorzędnej jakości, flakoniki od 50 h do 5 K.

Mydła toaletowe i lecznicze w różnych cenach.

Wody kolońskie podwójnie destyl., flak. od 30 h do 10 k.

PÓŁNOCNO NIEM. LLOYD

(Norddeutscher Lloyd),

GENERALNA AGENTURA DLA GALICYI

we Lwowie, ulica Grodecka L. 93.

Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremen, pospiesznemi i pocztowemi parostatkami:

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki

(Nowego Jorku, Baltimore Galveston) Brazylii; Argentyny, (Buenos Aires). Australii; Japonii etc. 3147 2 0

Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka l. 93.

Korespondencya w językach: polskim, ruskim i niemieckim.

Prawdziwy Tula-Roskopf kotwicowy

zegarek remontoar, podwójnie kryty, o 3 bardzo mocnych kopertach Tula, z kopertą odskakującą, z kotwicznem wnętrzem Roskopf.

tylko 5 złr.

Koperty Tula tych zegarków są przepięknie emaliowane i mają rozmaite artystycznie wykonane obrazki sportu i polowania. Wnętrze jest Roskopfa precyzyjno-kotwicowe o 36 godzinnym chodzie. Dwuletnie poręczenie na piśmie dołącza się do każdego zegarka.

Do tego stosowny łańcuszek Tula lub ze złota double lub też oficerski **złr. 1·50.**

Wysyłka tylko za zaliczką. Za niestosowne zwrot pieniędzy. Wymiana dozwolona.

Józef Spiering, Wiedeń

I., Postgasse 2 9. 3097 3 10

Pokój do wynajęcia dla pań od 1 października, Pędzichów l. 5, I piętro, 1sze drzwi na lewo. 3277 2 4

JUŻ PRZENIESIONY

MAGAZYN OBUWIA

z ulicy Grodzkiej l. 34 do **Rynku głównego l. 14** i obecnie istnieje tylko jeden lokal sprzedaży naszego obuwia w Krakowie

Rynek gł. l. 14, dawniej F. Eile.

Z poważaniem **ALFRED FRÄNKEL, Sp. Kom.**

dawniej Mödlingska fabryka obuwia.

Zastępca: L. STEIGLER.

3266 1 4

Globin

daje bez trudu

najwspanialszy połysk!

Czyni skórę miękką i trwałą.

Wyłączny fabrykant

Fritz Schulz Jun. Akt.-Ges., Eger u. Leipzig.

1256 10 19

L. C. E XVII 910/5 3298
6

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Maryi Swoboda w Krakowie odbędzie się dnia **17 listopada 1905 o godz. 10 przed południem** w sądzie niżej wymienionym, w sali II, przy ul. św. Jana l. 22, na I piętrze licytacya realności pod l. k. 30 w Krowodrzy położonej, lwh. 184 gm. Krowodrze objętej, składającej się z parceli budowl. l. k. 171 mającej 394m² i z parceli grunt. l. k. 354/1 mającej 54m² oraz domu drewnianego parterowego Nr. 30 wraz z przynależnościami.

Nieruchomość powyższa jest oceniona na kwotę 5864 koron — przynależność i zaś na 35 koron.

Najniższa cena wynosi 3932 K 68 h i poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy w Krakowie, Oddział XVII,
dnia 19 września 1905.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.